

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . . . 4-50
z dostawą do domu . . . 5-
na prowincji 5-
za granicą 8-

20

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ.TOW.WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. - Czek B. K. O. Nr. 142176.

Z jedzeniem przychodzi apetyt

Tego powiedzenia nie można zastosować do naszych sanatorów, którzy zawsze: przed jedzeniem i po jedzeniu odznaczają się doskonałym apetytem. Szczęściem są w doborze potraw niewybredni, pałaszują wszystko, co tylko mogą zagarnąć i w dodatku żyją bez troski o to, czy i na jutro będzie coś do zjedzenia. Gdyby tak spróbować policzyć, ile sanacja skonsumowała od swych „miodowych miesięcy“ w r. 1926 po dzień dzisiejszy, otrzymalibyśmy wartości takie, o jakich istnieniu w Polsce nie mieliśmy wyobrażenia. A przytem nie robiono różnicy między mojem a twojem; konsumowano własne, tj. polskie dochody, konsumowano pieniądze pożyczone, szukano i szuka się wciąż nowych środków do zjedzenia, a równocześnie szerokie masy, nie dopuszczone do obficia dla wybrańców zastawionego stołu, giną z głodu, otrzymując szyderczą radę zaciśnięcia pasa.

Z jedzeniem przychodzi apetyt — po skonsumowaniu pół zgórą miljarða pożyczki stabilizacyjnej w r. 1927 rzucono się, gdy zagranica na punkcie pożyczkowym okazała się nieprzystępną, na własne, t. j. polskie zapasy. Zaczęło się pęcznienie budżetu z jawnem przyznaniem się, że sanacja nie myśli, jak robiły rządy przed nią, bawić się w oszczędności, lecz chce żyć szeroko z wielkopańskim gestem. Zachęciła ją w tym kierunku „centralna figura“, dla której pozycja w budżecie zaczyna się dopiero od miliona, podczas gdy liczenie drobnymi jest tylko zwyczajem „bubków“ i skapców.

Szeroki gest ujawniał się na każdym kroku. Gdy nie stało własnych funduszków i gdy zamknięły się kasy zagraniczne, nie uważano tego za przeszkodę w wydawaniu pieniędzy. Rzucono się na społeczeństwo, aby pod różnymi pozorami i nazwami wycisnąć z niego ostatnie grosze. Czy nazywało się to jakimś „funduszem“, czy wprost podatkiem od elektryczności aż po drożdże — wszystko miało jeden cel na oku: utrzymać obficie zastawiony stół, gdyż apetyt rósł w miarę jedzenia i to cudzym kosztem. Aż przyszedł krach — nie ustanie apetytu, ale niemożność zaspokojenia go w dotychczasowych rozmiarach. Ponieważ ze społeczeństwa nawet przy pomocy armji egzekutorów i nocnych rewizyj już nic wycisnąć nie było można, zaczęto „oszczędzać“. Robiono to w sposób całkiem prymitywny, zapomocą procentowego obniżania poborów i emerytur, zapomocą zastanowienia wszelkich robót publicznych, zapomocą nieplacenia rachunków za dostawy, nawet zapomocą „skomercjalizowania“ szkoły, którą zamieniono w dochodowy interes.

Trudno jednak przyzwyczajonemu do obficia zastawionego stołu odrazu przyzwyczaić się do umiarkowania, zaczęto więc robić to stopniowo, aby pewnym sferom i ludziom nie dać odrazu odczuć zmienionej sytuacji. Z budżetem robiono manipulacje: w marcu uchwalano budżet w pewnej wysokości, aby go już w kwietniu poddać operacji; w ciągu roku budżetowego żonglowano tak, aby zakryć rosnący w przerażający sposób deficyt; pomagano so-

bie pożyczkami w Banku Polskim i bilonem — wszystko w tym celu, aby — jak u owego zban krutowanego utracjusza — bodaj przez okno wystawowe wydawało się, że się jeszcze czerpie z pełnego.

Ostatecznie musiało przyjść do krachu, do przyznania się do niemożności zaspokojenia apetytu nawet w przybliżonych rozmiarach. Jeżeli zdecydowano się na zmniejszenie budżetu o okrągło miliard w porównaniu ze stanem z przed trzech lat, to już samo dla siebie wystarczałoby na zademonstrowanie klęski pańskich nawyczek i nieliczenia się z rzeczywistością, która — wbrew twierdzeniom — u sanacji nigdy nie była rzeczywistą, a zawsze imaginacją i fantazją. Ale i podupadły magnat ma od czasu do czasu wielkopańskie przypadłości — niech portki będą łatane, ale pięknie przypra-

sowane. Nasza sanacja w wielu punktach zeskromniała, ale do całkowitego upadku jeszcze przyznać się nie chce, jeszcze udaje buńczuczność, jeszcze chce nosić frak na gołem ciele. Cóż, ciężko odzwyczaić się do skromnego życia, gdy się przez kilka lat żyło, choć na kredyty, szeroko i weselo.

Każdy jednak miesiąc objawia coraz większą miżerję i gdyby nie moratorium Hoovera, kto wie, do jak niebotycznych wysokości deficyt już byłby doszedł. Nauka, jak się zdaje, nie poszła całkiem w las, ale daleko jeszcze do wyciągnięcia z faktów ostatniej konsekwencji w formie nagięcia się do tych stosunków, jakie ta gospodarka wytworzyła. Bliżej natomiast do innej konsekwencji: do ocknienia się społeczeństwa i do zmuszenia BBWR do ogłoszenia upadłości.

Motywy votum separatum sędziego Leszczyńskiego

Równocześnie z motywami wyroku, zapadłego w sprawie b. więźniów brzeskich, zostaną ogłoszone motywy votum separatum, założonego przez sędziego Leszczyńskiego, który żądał uniewinnienia wszystkich oskarżonych. Sędzia Le-

szczyński opracował motywy swego votum separatum na 16 arkuszach kancelaryjnych. Zostaną one wydrukowane w jednej książce z motywami wyroku skazującego.

Zmiana pragmatyki nauczycielskiej

W MYŚL ZASADY: „ZA MORDE“

W sferach nauczycielskich krakowskich omawianą jest szeroko wiadomość, iż równocześnie ze zmianą pragmatyki urzędniczej nastąpić ma nowelizacja pragmatyki nauczycielskiej. Nie wiadomo tylko, czy nastąpi to w drodze dekretu Prezydenta czy przez Sejm. Najprawdopodobniej dokonano tego dekretu, gdyż w ten sposób uchroni się posłów nauczycieli-związkowców, należących do sanacji, od bezpośredniej odpowiedzialności za głosowanie za ustawą, która ma bardzo pokrzywdzić nauczycielstwo.

Zmiany projektowane idą bardzo daleko. Podobno ulec ma zmianie artykuł 60 Pragmatyki nauczycielskiej w tym sensie, by władze miały prawo przeniesić na emeryturę nauczycieli, pozostających w stanie nieczynnym, przed upływem 6 miesięcy. Również artykuł 58, mówiący o przeniesieniach stałych nauczycieli, ma ulec dalszemu pogorszeniu w tym kierunku, by władze szkolne nie miały obowiązku wysłuchiwać opinji Rad szkolnych. W ten sposób nauczyciele będą zależni wyłącznie od swych przełożonych, a stabilizacja nauczycieli stanie się fikcją. Wreszcie ulec mają zmianie przepisy dyscyplinarne, mianowicie Komisje dyscyplinarne składać się mają wyłącznie z urzędników Kuratorium, a więc usu-

nieci mają być z tych Komisji delegaci nauczycielstwa i niezależny czynnik obywatelski (członkowie Rad szkolnych i sędziowie, którzy obecnie przewodniczą). Również nie będą mogli oskarżeni nauczyciele korzystać z obrony fachowej adwokatów: obrońcami będą urzędnicy, wyznaczeni z urzędu.

Jak widzimy, zmiany projektowane idą bardzo daleko. Po prostu zniknąć mają resztki swobód i praw nauczycieli, przyznane im przez „sejmowładztwo przedmajowe“. Władze będą więc mogły zrobić z każdym nauczycielem, co im się podoba.

W ten sposób skrępowany nauczyciel ma być powolnym narzędziem „wychowania państwowego“, rozwijać charakter młodego pokolenia niepodległej Polski.

W Warszawie mówi się, iż kierownicy sanacyjnego Związku Naucz. opracowują dla „Głosu Nauczycielskiego“ artykuł, w którym wyjaśnią, iż nowelizacja ta jest korzystną dla szkoły i dla nauczycielstwa. Pozwoli ona skupić w Związku ogół nauczycielstwa i zlikwidować istniejące poza Związkiem, a niezależne organizacje nauczycielskie.

Co się stało z subwencją dla nieistniejącego towarzystwa?

Kiedy organizowano „frakcję rewolucyjną“ w Wieliczce, pomysłano naturalnie i o oświacie „rewolucyjnej“. Naturalnie tak pożyteczna akcja cieszyła się poparciem władz. Dzięki temu poparciu otrzymało nieistniejące „Towarzystwo oświaty robotniczej“ subwencję z min. pracy w łącznej wysokości 300 zł. Nikt w Wieliczce o takim towarzystwie nie słyszał, działalności nie dostrzegł, ale subwencja była. Teraz niewiadomo, co się z pięknym groszem stało? Nawet Staro-

stwo nie wie i żąda wyliczenia się, a to pismem z dnia 26. VIII. br. L. P/6. 4. ex 32, na polecenie Województwa Krakowskiego z dnia 21. VII. br. L. O. I. 14/2 — 32. Jeszcze jeden obrazek z epoki radosnej twórczości i „moralnej“ sanacji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Sprawa równouprawnienia Niemiec

Żądanie Niemiec zrównania ich w prawach zbrojenia się z innymi państwami jest wciąż punktem centralnym polityki europejskiej. Jest to zupełnie zrozumiałe. Albowiem żądanie to godzi jednocześnie w Traktat Wersalski, w konferencję rozbrojeniową i w planowaną konferencję go spodarczą, czyli krzyżuje politykę bieżącą i zamierzenia najbliższej przyszłości Anglii, Francji i innych państw. Na żądanie Niemiec Francja i Anglia odpowiedziały odmową, Niemcy jednak obstają przy swym żądaniu. W ten sposób nastąpił rozdźwięk między Niemcami a innymi państwami. Wszelkie próby złagodzenia tego rozdźwięku, lub chociażby doprowadzenia do wymiany zdań między stronami spełzły na niczem.

Prób takich było kilka. W Genewie toczyły się rozmowy między Simonem, min. spraw zagr. Anglii i Neurathem, min. spr. zagr. Niemiec, oraz Hendersonem z Neurathem. Henderson wystąpił z własnym projektem ugodowym, mianowicie: 1) odrzuca się prawo do zbrojenia się Niemiec, 2) przyznaje się Niemcom zasadniczo równe prawa, 3) konferencja rozbrojeniowa musi doprowadzić do wydatnego zmniejszenia zbrojeń. Zarówno rozmowy angielsko-niemieckie jak pośrednictwo Hendersona były bezskuteczne. Neurath demonstracyjnie opuścił Genewę i nie chciał wysłuchać przemówienia Herriota na Zgromadzeniu Ligi.

Ze strony Anglii padła wówczas myśl zwołania konferencji 4 czy 5 mocarstw. I z tego nic nie wyszło. Ciekawe światło na kulisy inicjatywy angielskiej rzucił tow. Jouhaux, sekretarz generalny francuskich związków zawodowych. Oto na zebraniu publicznym tych związków oświadczył on, że pomysł konferencji jest manewrem „konkurencyjnym” Mac Donalda przeciw Hendersonowi. Mac Donald niechętnym okiem patrzy na akcję Hendersona i chce pokrzyżować tę akcję przez własne pośrednictwo. Francuskie związki zawodowe wobec tego opowiedziały się przeciw konferencji 5 mocarstw. Ładnie wygląda ten pan Mac Donald, wykonawca polityki konserwatystów, intrygujący przeciw Hendersonowi! Ale manewr jego nie udał się.

Sytuacja jest więc taka, że Niemcy są narazie odosobnione. Stwierdził to dobitnie prawie jednomyślny wybór Polski do Rady Ligi. Uważamy moment ten za odpowiedni do wykazania, co się kryje pod żądaniem równouprawnienia ze strony Papena — Schleichera.

Rzecz jasna, że junkrom pruskim nie chodzi bynajmniej o zasadę równouprawnienia, o zaspokojenie ambicji czy dumy narodowej. Gdyby tylko o to szło, toby się znalazła bez trudu formuła porozumienia. Nie, junkry chcą za wszelką cenę zbroić się, chcą przywrócić potęgę militarną Niemiec z przed wojny, czego bynajmniej nie ukrywają. Ambicją rządów socjalistycznych Danii i Szwecji, państw nieskrępowanych w prawach zbrojenia się, jest ograniczenie do minimum wydatków militarnych. „Ambicja” Papena — Schleichera idzie w kierunku wręcz przeciwnym, w kierunku nieskrępowanego zbrojenia się.

Stanowisko junkrów byłoby zrozumiałe tylko w tym wypadku, gdyby Niemcy były zagrożone z którejś strony. Ale niema bodaj kraju w Europie, którego granice byłyby tak bezpieczne jak Niemiec. Niema żadnego państwa, któreby

zgłaszało do Niemiec lub rościło do nich pretensje terytorjalne. Przegrana wojna dała Niemcom istotnie ten jeden wielki, bezcenny przywilej, że nie potrzebują wyrzucać pieniędzy na dużą armię i zbrojenia. I demokracja niemiecka doceniała należycie to dobrodziejstwo, dążąc jedynie do wykonania przepisu Traktatu Wersalskiego o powszechnym zmniejszeniu zbrojeń.

Jeżeli więc junkry pragną zbroić się, a nikt nie zbroi się dla zabawy, to cel tego zbrojenia się jest jeden jedyny: wojna odwetowa o odzyskanie utraconych ziem, wojna przedewszystkiem z Polską. Gdy Papen żąda prawa do zbrojenia się Niemiec, to przez to powiada: w chwili odpowiedniej Niemcy napadną na Polskę, by odebrać utracone prowincje.

O tem, że żądanie niemieckie oznacza wojnę, zdają sobie powsze-

chnie sprawę na Zachodzie. Ale że ta wojna byłaby wojną z Polską, o tem nikt dotąd nie pisał. I aż dziw bierze, że dyplomacja polska dotąd nie zabrała głosu w tej sprawie. Może nareszcie — po wyborach do Rady Ligi — dyplomacja ta ocknie się z nastroju bankietowego i da o sobie znać. Pominęto w ostatnich tygodniach wiele sposobności do wystąpień. Tak np. nota niemiecka do rządu francuskiego zawierała oświadczenie, że „rząd niemiecki jest zawsze gotów dyskutować o planach, mających na celu wzmocnienie bezpieczeństwa wszystkich państw na jednakowej podstawie”. Naszym zdaniem rząd polski powinien był w odpowiedzi na to zgłosić propozycję paktu nieagresji pod adresem Niemiec. Niemcy odmówiłyby, ale ta odmowa pograżałaby je jeszcze bardziej w opinii świata.

Wobec wystąpienia Niemiec nie

czas bawić się w rozbrojenie moralne. Trzeba wyteńczyć wszystką wolę i energję, by doprowadzić do rozbrojenia materialnego i zmusić Niemcy do zaniechania szaleńczych planów zbrojeniowych. Trzeba porzucić niedorzeczną myśl, wypowiedzianą już w prasie polskiej, że Polska będzie zmuszona liczyć na własne siły, i przygotować się do stawiania czoła wrogom z Zachodu i Wschodu. Nadszedł Polski, przyszłość Polski, są nierozłącznie związane z pokojem, z współpracą pokojową z Zachodem. Teraz jest chwila wyjątkowo odpowiedzialna do ofensywy pokojowej ze strony Polski. Ale cóż! Obóz „sanacyjny”, wynoszący na rynek zagraniczny swój towar „moralny”, doszczętnie zdyskredytowany w kraju, ani nie zechce, ani nie potrafi spełnić swego obowiązku.

(jmb.).

Jeszcze o dygnitarzu „sanacyjnym” skazanym na śmierć przez P. O. W.

DOKUMENTY.

Przed kilku dniami pisaliśmy o sensacyjnych walkach w obozie „sanacyjnym” w Zagłębiu Dąbrowskim, a mianowicie: o uchwalonym przez Zw. Legionistów i Zw. Peowików bojkocie towarzyskim wobec p. Wąsowicza, komisarza Kasy Chorych w Sosnowcu i złożeniu na ręce p. ministra Hubickiego memorjału, domagającego się usunięcia ze stanowiska komisarza Kasy Chorych p. Wąsowicza w związku z jego działalnością, jako austriackiego porucznika i przymusowego zarządcy kopalni „Mortimer”.

„Kurjer Zachodni” z dnia 4 października zamieszcza następujące oświadczenie p. Wąsowicza:

W związku z rozpowszechnianymi w ostatnich dniach na terenie Zagłębia uwieczającymi mi zarzutami o rzekomo moim nieobywatelskim ustosunkowaniu się do ludności Zagórza w roku 1918 w okresie mej obowiązkowej służby jako oficer rezerwy b. armii austriackiej w b. zarządzie przymusowym Sosnowieckiego Towarzystwa kopalni węgla w Zagórzu — oświadczam, że zarzuty powyższe są zwyczajnym oszczerstwem.

Sprawę tę oddaję równocześnie Sądowi obywatelskiemu, do rozpatrzenia, a niezależnie od tego scigać będą oszczerców na drodze sądowej.

Michał Wąsowicz,

em. major W. P. i dyrektor Kasy Chorych.

Wobec powyższego, drukujemy odpis dokumentu, który został wręczony Ministrów Pracy i Opieki Społecznej, Hubickiemu, przez P. O. W. w Zagłębiu.

M. p. 24.VIII. 18.

P. O. W.

1.V — b.

L. 38.

Do K-mdy V — b Okr.

z K-mdy 1/V. b.

Meldunek.

Wykonanie zarządzenia z dnia 10/VII 18 r. K-ndy Okręgu dla L. O. Wyrok wydany na szpiedla austriackiego Alfonsa Banasika wstrzymałem ze względu na zbieranie dodatkowych dowodów. Wylosowany Żelazny jest gotów do wykonania wyroku. Z kolei numeracji wykonane będą wyroki w myśl rozkazu K-ndy Okr. z dnia 7.8.VII. 18 r. Podgórski, podkomisarz wylosowany Krogulec.

Bandura agent, wylosowany Orłot. Wonsowicz M., oficer kopalni „Mortimer”, wylosowany Orlik. (podkreślenie nasze — Red.).

Proponuję wykonanie wyroków w jednym dniu, nieważnie jednak jak w połowie sierpnia. Do tego czasu usunę

na gromadzony dynamit.

Pieczęć okrągła z orłem.

Komenda I. Obwodu V—b Okręgu

P. O. W. (Sawa Sawicki).

komendant Obw.

Jan Jaurès

„Moralność parlamentów”

W latach 1907 — 1912. rozwinął się we Francji ruch tak zw. syndykalizmu rewolucyjnego z Jerzym So-relem, jako teoretykiem, na czele. Ruch ten atakował silnie demokrację parlamentarną ze stanowiska moralnego, zarzucając jej uleganie „korupcji parlamentarnej” (obejmowanie przez posłów różnych intratnych posad). Jaurès, wielki wódz Socjalizmu francuskiego, omawiał ten problem w mowie, wygłoszonej w Marsylii w kwietniu r. 1911.

Red.

„...Syndykaliści mają dużo słuszności, gdy mówią o „korupcji parlamentarnej”. „Korupcja parlamentarnej” nie bywa najczęściej przestępstwem prawa karnego. Wkracza ona w dziedzinę specjalną, w której niema granic określonych. Takich granic niktby nie potrafił ustalić. Rozstrzyga POCZUCIE opinii publicznej i samych jednostek zainteresowanych. Jeżeli, na przykład, poseł zostaje szefem gminy, jeżeli broni, jako adwokat, przestępcę politycznego, — opinia Francji nie protestuje nigdy. Gdy jednak poseł, POPIERAJĄCY RZĄD, otrzymuje, będąc adwokatem, z rąk władzy państwowej dochodowe zadanie z zakresu prawa cywilnego, — opinia Francji staje dęba. Ja myślę, że słusznie... „Korupcji politycznej” nie uchwycicie nigdy w formułki żadnego kodeksu. Ona jest nieuchwytna. Walczyć z nią skutecznie może tylko zdrowa i SUROWA opinia publiczna. Trzeba, by ta opinia była w takich sprawach najsurowszą i najbardziej nieugiętą. To jedyna broń, jaką kraj rozporządza..

Ale niech syndykaliści nie oskarżają lekkomyślnie demokracji o ojcostwo „korupcji politycznej”... Niech przypomną sobie czasy BONAPARTYZMU. Dyktatura była zawsze w dziejach płodną matką wszelkiej korupcji. Korupcja parlamentarizmu — to złodziejzek kieszonkowy; korup-

cja dyktatury wojskowej — to złodziej milionów... Trzeba jednak mówić o „MORALNOŚCI PARLAMENTÓW”. I trzeba, by parlamenty: BEZWZGLĘDNOŚCIĄ FANATY. KÓW tępiły w swoim gronie jakiegokolwiek przejawy „robienia interesów”. Syndykaliści mają rację; tu nie powinno być żadnych kompromisów. Inaczej trucizna wejdzie w krew...”

Powiew średniowiecza

Onegdajszy „Dzień Polski” komunikuje, że kardynał Kakowski wydał „dekret”, którego mocą „książka hr. Henryka Ignacego Łubieńskiego p. t. Droga na wschód Rzymu została zakazana” (t. zn. nie wolno jej czytać wierzącym katolikom). O książce tej pisaliśmy kilkanaście dni temu; krytykuje ona w sposób najbardziej rzeczowy i własnie ze stanowiska wierzącego katolika akcję unijną ojców jezuitów, rusyfikujących z zapalem ludność białoruską Ziemi Nowogródzkiej, Wileńskiej i Białostockiej.

„Dekret” ten brzmi cudacznie w. XX stuleciu. Nawet p. J. Stecki uznał za konieczne w tym samym numerze „Dnia Polskiego” zastrzec się w specjalnym „liście otwartym” przeciwko jego treści. Ale opinia polska musi powiedzieć nieco słów bardziej stanowczych, niż delikatne zastrzeżenia p. Steckiego. Polska nie życzy sobie wcale, by jakaś cenzura Watykanu nie pozwalała na rzeczową krytykę (na rzeczową — nawet!) polityki jezuitów na ziemiach Rzeczypospolitej, polityki, która — zdaniem bardzo wielu Polaków najrozmaitszych zapatrywań — zagraża polskim interesom państwowym. Kardynał Kakowski zapomniał, że średniowiecze skończyło się dawno.

243 : 61

Kasy chorych zostały w ostatnich latach, odkąd odkryto w nich „jaskinie socjalistyczne”, oddane komisarzom do „wyczyszczenia”, przeszły coś pół tuzina „reform”. To jest całkiem zrozumiałe. Przecież komisarze i ich protektorzy w ministerstwie dawniej pracy, obecnie tylko opieki społecznej, muszą pokazać, że nie biorą za darmo więcej niż ministerjalne pensje! Musieli też zademonstrować, że oni lepiej potrafią niż socjalistyczne zarządy, gospodarować groszem robotniczym, aby się widziało, że ich wysokie pensje zostały dziesięciokrotnie skompensowane innymi oszczędnościami.

Jedną z największych „reform” było tak słynne u nas „scalenie” Kas chorych. Wysokie ministerstwo po 10-letnim działaniu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek choroby, przyszło do rezultatu, że Kas jest za dużo i może wskutek tego ubezpieczeni za dużo chorują. Rachunek był prosty: przez scentralizowanie Kas chciano utrudnić i obrzydzić ubezpieczonym dochodzenie swych praw. Trudności skomunikowania się z Kasą, mającą siedzibę o kilkadziesiąt nieraz kilometrów od miejsca zamieszkania czy pracy, miały być tym środkiem, który postawiłby na nogi zrujnowaną gospodarką komisarzy Kasy chorych.

W ten sposób „scalono” Kasy z 243 na 61. Robiono to całkiem mechanicznie: wzięto mapę i wykrawano po kilka powiatów, łącząc je w jedną jednostkę kasową z siedzibą w największym mieście danego okręgu. Nie pytano się wcale, czy ta „reforma” wstecz odpowiada interesom ubezpieczonych i nie troszczono się o nich taksamo, jak nie troszczono się, że ludziom obcym i niefachowym powierzono ich pieniądze i ich zdrowie bez żadnej obywatelskiej kontroli. Cel, jak powiedzieliśmy, był jeden: utrudnić dostęp do Kasy, zmniejszyć jej świadczenia na to, aby były pieniądze na rzeczy nie mające z zadaniem Kasy nic wspólnego.

Teraz po jednej „reformie” nastąpiła druga: zniesiono, istniejące od r. 1920, okręgowe związki Kas chorych i scentralizowano je w jednym związku państwowym z siedzibą naturalnie w Warszawie. Powiadają: jaki cel miałyby istnienie 8 związków okręgowych, jeżeli liczba kontrolowanych przez nie Kas zmniejszyła się w sam raz do jednej czwartej części? Nie ma Kas nie potrzeba związku — tak uszczuplone agendy potrafi wykonać jedna centrala — pytanie tylko, z jaką liczbą urzędników i z jaką ilością wyjazdów.

Nie o to zresztą chodzi, czy związki okręgowe były niepotrzebną i kosztowną nadbudówką; widocznie za takie je uznano, jeżeli się je znosi — chodzi o to, że w tych ciężkich czasach, kiedy tak trudno o jakiś zarobek, wyrzuca się dziesiątki ludzi — z wyjątkiem protegowanych — na bruk za „wyższym przykładem”, jaki widzieliśmy w Kasach. Jeżeli, jak mówią, chodzi o oszczędność, dlaczego równocześnie mnoży się urzędy państwowe, a znosi się Kasy, do których państwo nie dokłada ani grosza? Dlaczego — jak dopiero wczoraj doniesiono — planuje się urządzenie jakichś gabinetów ministerjalnych, a zabiera się robotnikom możliwość zrobienia użytku ze swego, z własnej kieszeni, utrzymywanego prawa?

Kasy chorych stały się za ery „sanacyjnej” jednym z największych przykładów „radosnej twórczości”. Tak, była radosna twórczość, która podreperowała finanse kilkunastu ludzi, ale utworzyła zastój w rozwoju samych instytucji, zrobiła z nich domenę biurokratyczną zamiast utrzymać ją na wysokości instytucji społecznej. Zestawienie 243:61 jest najwymowniejszym dowodem, do jakiej roli zepchnięto Kasy: do roli dojrzałej krowy dla protegowanych, a udreki dla ubezpieczonych. Kiedyś, gdy przyjdzie czas, sprawa Kas chorych będzie jednym z największych oskarżeń przeciw sanacji.



Olbrymia manifestacja robotnicza we Lwowie, która zgromadziła około 10.000 uczestników. — Na trybunie tow. poseł Arciszewski.

Wykrycie afery szantażowej w Bielsku

W AFERĘ WMIESZANA JEST ŻONA DYREKTORA POLICJI

O sensacyjnej aferze doniosła wczorajsza nieskonfiskowana „Polonia”, za którą powtarzamy te informacje:

W związku z nagłym usunięciem ze stanowiska dotychczasowego dyrektora policji w Bielsku p. Ludwika Kleczka rozeszły się pogłoski o wykryciu różnych „machinacji”, popełnianych przez żonę jego, Karolinę Horowitz Kleczkową, rozwódkę, i kuzyna tejże, obywatela czesko-słowackiego Dawida Goldfadena.

Według tych pogłosek pani Horowitz Kleczkowa i kuzyn jej mieli zaciągać u kupców i przemysłowców poważniejsze pożyczki, obiecując im w zamian za to swoje poparcie u... władz.

Poza tem p. Kleczkowa miała zabierać od jubilerów krakowskich i bielskich większe partie biżuterji jakoby na sprzedaż komisową. Kleczkowa i Goldfaden jednak pieniądze, uzyskane z sprzedaży biżuterji, zużywali na własne potrzeby.

W wyniku dochodzeń osadzono Goldfadena w więzieniu, a p. Kleczkową przewieziono do zakładu w Kobierzynie. B. dyr. policji Kleczka przewieziono wobec silnej depresji po dokonanej rewizji w biurze dyrekcji policji do uniwersyt. kliniki psychiatr. w Krakowie.

Oszust Goldfaden, który w aferze tej odgrywał główną rolę, poszukiwany jest od dłuższego już czasu przez czesko-słowackie władze prokuratorskie za podobne machinacje. Goldfaden zbiegł z Mor. Ostrawy przed pół rokiem, wobec czego rozesłano za nim listy gończe.

Jak się okazuje, machinacje Horowitz-Kleczkowej i kuzyna jej sięgają kwoty 90.000 zł. M. in. Goldfaden pobrał od: kupca Dawida Lesnera 10.000 zł., od fabrykanta Kaz. Krzyżanowskiego 12 tys. zł., od przedstawiciela „Vesty”, p. Durlika 12.000 zł., a od jubilera Futerwapa z Katowic 12.500 zł. na weksle.

Legjoniści, sarkający na brygady doczepne

Podkreślaliśmy nieraz istnienie zjadliwych nawet starc wzajemnych w prasie sanacyjnej, zrozumiałych ze względu na pstry skład tego obozu, czy obozowiska — na różne interesy i apetyty, krzyżujące się nawzajem. Przyrost nowych „brygad” coraz więcej wnosil rywalizacji...

Odrębne stanowisko pragnęłyby zająć rzadkie okazy pism sanacyjnych, które opierając się o jakieś grupki dawnych legionistów i peowiałów sarkają wogóle na napływ żywołów, nic nie mających wspólnego z przeszłością legionową. Do takich pism, jak wspominaliśmy parokrotnie, należy „Nowa Ziemia Lubelska”. Od opozycji odgradza się ten dziennik prowincjonalny, podkreślając swoje niezadowolnienie z partji opozycyjnych, ale sanacja taka, jaka jest, wydaje mu się czemś niesamowitem.

Tu przysły, jak twierdzi wszelkie złudzenia:

„Obóz pomajowy będący konglomeratem, zlepkiem najróżnorodniejszych typów począwszy od radykałów kanapkowych aż do marzycieli o tronie królewskim w Polsce, prócz małej grupy naprawdę ideowych i prawdziwych pilsudczyków w całej pełni zawiódł nadzieje społeczeństwa”.

Dziennik podnosi dalej, że prawdziwi niepodległościowcy, którzy narażali swe życie dla sprawy —

„razem pracować nie mogą z tymi, którzy pełnili funkcje szambelanów carskich, wycierali fotele w salonach Wejmaru lub Wiednia. Dla ludzi tych język wspólny w niepodległej Polsce nie istnieje, jak też nie było go w czasach niewoli”.

Następnie zaś wywodzi:

„Bez wątpienia rdzeń obozu jest zdrowy, twardy i wytrwały w walkach o niepodległość, lecz rdzeń ten został obciążony tak olbrzymim balastem, takim ciężarem bezideowych typów i ludzi interesu, że wszelkie jego poczynania są wypaczone, koślawione do tego stopnia, że to co my otrzymujemy w spad-

ku jest już jakimś koszmarnym dziwołgiem, tworem niezdolnym do życia, w zarodku skazanym na nienawiść ludu.

Jasnym jest przecież, że w zasadniczych sprawach, dotyczących przebudowy ustroju społecznego i politycznego, ukrócenia swawoli karteli i trustów, zmniejszenia wyzysku robotnika i chłopca, obóz pomajowy w takim składzie jak obecnie zająć jednolitego i jasnego stanowiska nie może i nigdy nie zajmie, gdyż następuje tu zawsze kolizja interesów diametralnie ze sobą sprzecznych, różniących światopoglądów i różniących podchodzenia do spraw ogólnych — poszczególnych ludzi, tkwiących w obozie. I jeśli jakieś wyniki wspólnej pracy są, to są one najczęściej sztuczne, częstokroć idące po linii życzeń i interesów tego balastu bezideowego, doczepionego do obozu”.

Krytyka ta kończy się apelem do młodych — oraz do dawnych „legunów”, ażeby — jak wyraża się ów dziennik — zrealizowały się „wymarzone i wysnzione przez nas hasła Polski demokratycznej i ludowej”.

Może być, że szczerem jest rodzaj nieukontentowania tej grupki z tego, iż mnogie brygady późniejsze — nawet wrogię dawnym poczynaniom niepodległościowym obsiadły Polskę niepodległą, jakby gotowy plaster miodu, ale bynajmniej nie brzmni szczerze powoływanie się na hasła demokratyczne i ludowe, gdy się jest, choćby boczając się i urągając innym częścią składową tego obozu, który koniec końców wszelkim hasłom demokratycznym rzucił rękawicę. W tych warunkach — o ile się nie przyjmie okoliczności łagodzącej, że ci „leguni” z „N. Ziemi Lubelskiej” narokotyzują się frazesami — cały ten wywód zatrzeszczy nieszczerością, czy też zaskrzypi konkurencyjną irytacją, że owi „obcy” narówni lub lepiej w Polsce niepodległej się obracają, niż ten odłam legionistów, który nie zdołał się z względnej szaryzyny wydobyć.

Żądajcie wszędzie

tylko cykorję **Kolba**
w jakości niezrównaną!



Od 100 lat znana.

System pieniężny w okresie przejściowym

Zamiast pieniądza kredytowego — pieniądź skarbowy

Znajdujemy się w przededniu radykalnej zmiany systemu pieniężnego. Istota zmiany będzie polegała nie tyle na powiększeniu ilości pieniędzy, które mają wejść do gospodarstwa, ile na sposobie ich wchodzenia do gospodarstwa. Przy dzisiejszej budowie banku emisyjnego wchodzi banknot do gospodarstwa przeważnie drogą skupu weksli. Przemysłowcy otrzymują z banku emisyjnego banknoty przez sprzedaż weksli kupieckich. Weksel, dany przez przemysłowca z podpisem kupca, ma być dowodem, że towary przeszły już do konsumenta. Mamy tu do czynienia z fikcją, ponieważ przejęcie towarów przez kupca z rąk przemysłowca nie jest jeszcze konsumcją, gdyż towary nie dostały się jeszcze do obrotu rzeczywistego, t. j. nie zostały wymienione na pieniądze. Towary przeszły jedynie ze składu przemysłowca do składu kupca. Przemysłowiec dostaje tedy banknoty, zanim towary dostały się do obrotu. Ponieważ ściśle oznaczony termin powrotu pieniędzy do banku emisyjnego (termin płatności weksla jest zazwyczaj krótki: dwa i pół do trzech miesięcy), może się zdarzyć i zdarza się niejednokrotnie, że pieniądze wracają do banku emisyjnego, mimo że towary przez kupca nie zostały jeszcze sprzedane. To też, o ile do dnia płatności weksli, konsumenci prawdziwi nie zgłosili się do kupca po towary, zmuszony jest kupiec — ewentualnie przemysłowiec, w razie niewypłacalności kupca, zwrócić bankowi emisyjnemu pieniądze z innych funduszy. Ponieważ towary pozostały na składzie, nie przedkłada się bankowi emisyjnemu nowych weksli i bank nie wpuszcza do gospodarstwa nowych banknotów w miejsce zwróconych w dniu płatności weksli. Przemysłowiec, którego fundusze zostały z powodu niewypłacalności kupca uszczuplone, nie jest w możności w dotychczasowych rozmiarach zatrudnić robotników. Jeżeli wypadek taki zachodzi u większej liczby przemysłowców, zmniejsza się ilość pieniędzy, wydawanych przez bank emisyjny na zakup weksli, czyli portfel wekslowy się kurczy i następuje deflacja, która pociąga za sobą mniejszą płynność w bankach prywatnych, a następstwem tego faktu jest wyciąganie wkładów oszczędnościowych, czyli tezauryzacja. Deflacja i tezauryzacja są następstwem tego, że pieniądź dawany jest przemysłowcom przez bank emisyjny w kredycie przez skup weksli w czasie, kiedy towary jeszcze nie weszły do obrotu i nie dostały się do rąk konsumenta. Deflacja i tezauryzacja są tedy następstwem takiego systemu pieniężnego, który Marks nazywa pieniądzem kredytowym.

Państwa bronią się przeciwko tym dwóm chorobom sytuacji obecnej, jednakże bojaźliwie i niedostatecznie, bronią się przez powiększenie ilości pieniędzy skarbowych. Dzieje się to przy pomocy bilonu, bonów podatkowych i przy pomocy otwartego kredytu w banku emisyjnym. Kredyt otwarty dla skarbu jest tylko księgowym kredytem, w rzeczywistości — jest to emisja skarbowa, bo kredyt nie jest zwrotny i zwykle nieoprocentowany.

Uważam — co do mnie — bony podatkowe za środek niecelowy i niewłaściwy. Właściwym środkiem jest jedynie bilon i kredyt otwarty. Przy bilonie istnieje niedogodność fizyczna bo większych sum nie można, z powodu ciężaru, nosić przy sobie. Dlatego bilon kruszcowy winien być nieznaczący, a natomiast w większej ilości winien być wyzyskany kredyt otwarty w formie pieniądza papierowego, czyli banknotu. Tak bilon kruszcowy, jak i banknoty z kredytu otwartego wchodzi do gospodarstwa przez rzeczywistą konsumcję

i wracają do skarbu w drodze podatków, skąd znowu wchodzi do gospodarstwa, celem ponownej periodycznie powtarzającej się konsumcji. Banknoty emitowane przez bank emisyjny dla skarbu państwa, nie są narażone na deflację, bo nie wracają do banku emisyjnego. Gdyby tedy bank emisyjny, wypuszczając ilościowo tylko taką ilość banknotów jaka jest dopuszczalna w stosunku do podkładu walutowo-kruszcowego, wpuszczał jednocześnie do gospodarstwa banknoty w formie kredytu otwartego dla państwa, zamiast przez skup weksli u przemysłowców, wówczas nastąpiłaby trwałość funkcji pieniądza, wpuszczonego do gospodarstwa, bez obawy kurczenia się liczby pieniądza drogą deflacji czy tezauryzacji. Mielibyśmy wówczas rzeczywistą konsumcję, a przemysłowiec uzyskawszy za towary gotówkę, byłby w możności dalej wytwarzać, bo miałby gotówkę na zapłacenie najemnego robotnika i na kupno potrzebnych środków produkcji. Jeżeli ocenimy sprawę pod kątem widzenia wszystkich warsztatów przemysłowych, jako całości, to stwierdzimy, że wszystkie warsztaty bez względu na to, czy produkują surowce, półfabrykaty, czy gotowe wytwory, będą miały w swoim posiadaniu w miejsce towarów pieniądze na tworzenie towarów nowych, czyli na dalsze zatrudnienie robotników. W następstwie tego faktu zanikałby powoli prywatny system kredytowy, a tem samem zanikałaby jedna z głównych podstaw ustroju kapitalistycznego.

Konsumpcja zbiorowa, przez wydatki na pokrycie potrzeb, wchodzących w zakres działania państwa i samorządów, dałaby tak wielką w obiegu ilość banknotów, że kupcy i przemysłowcy nie będą ani korzystali z kredytu ani też sami nie będą potrzebowali kredytu udzielać. Jeżeli wyjątkowo kredyt na inwestycje będzie potrzebny, to ze względu na wielką ilość pieniędzy, będzie bardzo łatwy do otrzymania, przy opłacaniu bardzo niskiego procentu. Widzieliśmy to w czasie wojny.

Konsumcją ze strony skarbu państwa dostarczała wtedy kupcom i przemysłowcom wzajemian za podjęte za gotówkę towary tak wielką ilość banknotów, że znikły zupełnie z obiegu weksle, i banki były nieczynne nie z powodu braku pieniędzy, lecz z powodu braku kredytoborców. Znajdujemy się obecnie na drodze do takiej przemiany systemu pieniężnego. Życie pcha na tę drogę.

Z postępowaniem cywilizacji coraz więcej produktów idzie na cele konsumpcji zbiorowej, i tylko niezrozumienie nowoczesnego mechanizmu gospodarczego wstrzymuje państwa od rozbudowy instytucji, które mają służyć celom zbiorowym ludności. Łudono się przez lata powojenne, że mechanizm gospodarczy, którego istotą jest produkcja dla konsumpcji, nie da się inaczej uruchomić i w ruchu utrzymać, jak tylko przez emisję pieniędzy dla kredytu prywatnego i tylko w ilości dostosowanej procentowo do istniejącego w banku emisyjnym podkładu walutowo-kruszcowego.

Obawiano się — i dotąd się obawiamy — bo to się sprzeciwia uświęconej przez wieki tradycji — emitować pieniądze na wykonanie budżetu i to emitować w ilości, dostosowanej do stanu wytwórczości i potrzeb konsumpcyjnych. Obecnie jednak znajdujemy się w tem położeniu, że nie możemy liczyć ani na wielki podkład walutowo-kruszcowy, ani też na stały wielki portfel wekslowy. Niema tedy innej drogi, jak tylko wpuszczenie pieniędzy skarbowych do gospodarstwa, celem podjęcia towarów na pokrycie potrzeb, wchodzących w zakres działania państwa i samorządów, przyczem ilość wpuszczać się mających skarbowych pieniędzy będzie dyktowana przez wielkość potrzeb, o ile tylko istnieje możliwość wytworzenia.

Ten zmieniony system pieniężny idzie po linii naturalnego prawa rozwojowego. Wczesne rozpoznanie tego prawa naturalnego „skróci i złagodzi bóle porodowe”. (Słowo wstępne do „Kapitału” Marksa t. I).

Przedstawiona tu zmiana systemu pieniężnego jest koniecznością dziejową. Przychodzą do przekonania, że PIENIĄDZ SKARBOWY jest pieniądzem okresu przejściowego, że pomoże on nam wyjść z obecnego ciężkiego kryzysu gospodarczego i dojść do nowego ustroju gospodarczego, do ustroju socjalistycznego.

Daniel Gross.

„Kiereńszczyzna” gospodarcza

Ludzie złośliwi nazwali — w dużym stopniu niesłusznie — Kiereńskiego w r. 1917 nie „wodzem naczelnym” (głównokomandujący) ale „namawiaczem naczelnym” (głównoumawiającym), ponieważ NAMAŹLIŁ on pułki armji rosyjskiej, by zechciały walczyć na froncie, Z całkowitą natomiast słusznością można zastosować ten epitet „naczelnych namawiaczy” do Prezydium Klubu B. B. W. R. w stosunku do karteli.

Niedawno odbyła się w sejmowym Klubie B. B. „całodzienna konferencja”, poświęcona cenom przemysłu skartelizowanego. Przewodniczył sam p. Sławek. Dyskusja toczyła się, jak zapewnia „Gazeta Polska”, na „wysokim poziomie”; treść zaś dyskusji, sądząc z tejże miarodajnej „Gazety Polskiej” wyglądała tak oto mniej — więcej.

P.p. posłowie i senatorowie B. B. W. R., „reprezentujący” (we własnym przekonaniu) drobne rolnictwo i „sanacyjny” świat pracy, przemawiali grzecznie i uprzejmie do p.p. posłów i senatorów B. B. W. R., reprezentujących (bez cudzysłowu) przemysł skartelizowany:

„zadni baronowie kartelowi jesteście wszak patriotami! bądźcie łaskawi obniżyć ceny! dalszobóg, nikt tego nie potrafi wytrzymać; należycie wszak wspólnie z nami do obozu marsz. Piłsudskiego; kochani baronowie kartelowi! my was tak prosimy; zróbcie coś dla ojczyzny...”

A p.p. przedstawiciele (bez cudzysłowu) przemysłu odpowiadali — zawsze według „Gazety Polskiej” — :

„a nam się NIE OPLACI obniżyć ceny...”

Zgoła podobnie Kiereński w lipcu r. 1917 mówił do żołnierzy dywizji gwardji, stojącej podówczas w okolicy Mołodczna, mówił o wolności, o ojczyźnie,

o rewolucji, a pewien „żołnierz” (jak się później okazało, „zadekowany” oficer żandarmerji) zareagował krótko i zwięźle:

„nam się nie oplaci; my jesteśmy z Kostromskiej gubernji; do nas daleko...”

Istotnie! Katastrofa gospodarcza jest „jeszcze daleko” od... życia osobistego p.p. baronów kartelowych...

Wszelkie wnioski przekazano, oczywiście, — zwyczajem bebeckim — Prezydium Klubu. Niech się tam Sławek z niemi pora. W trudzie „namawiania” brali też czynny udział przedstawiciele Rządu.

**

Czy ta „rzeczowa dyskusja” nie jest obrazkiem, typowym dla „sanacyjnego” PODEJŚCIA DO RZECZY z chwilą, gdy w grę wchodzi INTERESY REALNE sier kapitalistycznych? „Sanacja” ma — MUSI mieć — podwójne oblicze: „mocną rękę” w stosunku do opozycji politycznej, „mocną rękę” w stosunku do klasowego ruchu robotniczego i... ślamazarny „liberalizm”, mgławicową bezpłciowość w stosunku do baronów kartelowych. W tym punkcie zamyka się cały NONSENS hasła „solidaryzmu społecznego” w dziejowej epoce najostrejszych ANTAGONIZMÓW społecznych. W tym punkcie też, jak w krzywym zwierciadle, przełamuje się najdokładniej cała śmieszna aż do smutku — NIESZCZEROŚĆ WEWNĘTRZNA „radikalizmu społecznego” pewnych odłamów „sanacji” z pod znaku „Przełomu” albo z pod znaku p. wice-ministra skarbu Jastrzębskiego.

P.p. baronów kartelowych nie spotkała, w myśl naszego dzisiejszego artykułu wstępnego, żadna krzywda we wtorek w sali Klubu B. B. W. R.

S. K.

Kongres jubileuszowy Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej

Delegacja polska nie mogła pojechać

W Kongresie jubileuszowym Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej nie weźmie udziału ani jeden delegat z Polski. Min. Skarbu „badało” przez parę tygodni podania o paszporty ulgowe dla delegacji, nadeszło wreszcie odmowę w wilgę dnia ewentualnego wyjazdu, t. zn. wtedy, kiedy niesposób już było zabiegać o paszport zwykły dla choćby jednego delegata.

W Kongresie wezmą udział delegacje wszystkich krajów. Zabraknie tylko Polski. Przyczyną nieobecności jej delegatów nie pozostaną, naturalnie, ukryte. Niezwykła — doprawdy — forma „propagandy” zagranicznej stosują władze rządowe; winszujemy tej „pomocy” p. min. Zaleskiemu w Genewie...

Czytelnicy „I. K. C.” podróżują sobie „ulgowo” do krajów skandynawskich wycieczki wędrują „ulgowo” aż do Dublina; dygnitarze „odpoczywają” po trudach żywota na wybrzeżach Riwieri ale delegacje polskiej młodzieży robotniczej nie mogą pojechać do Pragi czeskiej na posiedzenie swojej Międzynarodówki.

Całe oblicze „sanacji” zamyka się w zestawieniu tych dwóch kategorii faktów.

A później będą opowiadali z patetycznym oburzeniem, że im akuratnie P. P. S. „psuje opinie” za granicą.

Nakładem Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. wyszły z druku w nowym wydaniu

Feliksa Perla (Resa)
Dz. o ruchu socjalistycznym w zaborze rosyjskim

Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu

(Korespondencja własna)

Berlin, 5 października.
„De te fabula...”

Rozwój wypadków i błędy, wynikające z przecenienia własnych sił sprawiły, że nacjonalizm, w ataku swym na najważniejsze pozycje władzy w Rzeszy i w Prusach został powstrzymany. W burżuazji niemieckiej dokonywane są przemiany, uprawniające do przypuszczenia, że partja Hitlera straciła wiele ze swej siły atrakcyjnej. W rządzących dziś w Niemczech gabinetach baronów wyrósł partji tej groźny konkurent, a konkurencja ta godzi w samą podstawę ideologiczną hitlerizmu. Pan Papen dowiódł, że z najmniejszym wirtuozostwem umie grać na strunach nacjonalizmu niemieckiego, nie musząc się uciekać do mistycyzmu „trzeciego państwa”. Pan Papen dowiódł też, że można być antymarksistą, nie ukrywając się pod maską narodowego „socjalizmu”.

Bo nacjonalizm niemiecki w swej kulturze najczystszej ujawnia się w formie militarystyki pruskiej: wizja lśniącej zbroi zdolna jest zaspokoić najtajniejsze marzenia duszy niemieckiej, wychowanej w całym szeregu pokoleń na potrójnym kulcie: fetysza Państwa, fetysza władzy i fetysza uniformu. Postulat dobrostwa Niemiec, zwiększenia Reichswehry o milicję i akcja w kierunku militarnego wyćwiczenia młodzieży, są pierwszym wyrazem niemieckich snów o potęgę.

Na marksizm zaś znajduje się lekarstwo w ustawie zasadniczej: żeby urwać łeb hydrze socjalizmu, nie potrzeba subwencji ciężkiego przemysłu dla landknechtów parweniusza: wystarczy sięgnąć do artykułu 48 konstytucji i dekretem, poza którym widnieją najeżone bagnety Reichswehry, wydrzeć klasie robotniczej zdobycze jej walk wieloletnich.

W rodzinnym więc sporze: Papen—Hitler, pan Papen jest zwycięzcą i pozostanie nim tak długo, jak długo proletarijat niemiecki, nieuzbrojony, na froncie swym rozdarty, nie będzie stanowił dla kapitału groźnego niebezpieczeństwa. W tej sytuacji klasy robotniczej nie ulega wątpliwości, że z dwójką złego mamy tu do czynienia ze złem mniejszym: wydany na pastwę nagiego faszysty aparat państwowy, w rękach Hitlera byłby użyty odrazu i z całą brutalnością, cechującą tego mesjasza narodu niemieckiego, jako taran dla rozbicia zawodowych i politycznych organizacji proletariatu.

Pan Papen jest mniejszym złem, aniżeli Hitler, ale socjalizm niemiecki popadłby w fatalną iluzję, gdyby fakt ten nie miał mu posłużyć jedynie dla obrony pozycji i wzmocnienia sił, dla wewnętrznego skupienia i takiej zmiany taktyki obu proletariackich partji, iżby z tęsknotą od lat powtarzane słowo o jednolitym froncie robotniczym ciałem się stało.

W gruncie rzeczy bowiem zmierza pan Papen do tego samego celu co Hitler; różnica jest tylko ilościowa, leży w tempie faszystacji. Socjalne postanowienia ostatniego dekretu Prezydenta Rzeszy, są wyraźnym tego kursu dowodem.

Oto sanacyjny program rządu Papena obdarza przedsiębiorcę sumą 400 marek rocznie za każdego, nowo w jego warsztacie pracy zatrudnionego robotnika. Nie dość jednak na tem. Przedsiębiorca może czas pracy, bez taryfowego wyrównania, skrócić do 40 godzin w tygodniu, a ponadto może, zależnie od ilości nowo wstawionych do warsztatu pracy robotników, płacić wszystkim w odnośnym przedsiębiorstwie zatrudnionych, za ostatnie 10 godzin zmniejszyć aż do 50%.

Jeśli więc np. zatrudniał dotychczas 100 robotników i za godzinę płacił im po 80 fenigów, suma płac tego przedsiębiorstwa wynosiła przy dotychczasowym 48-godzinnym tygodniu pracy: 48 × 80 marek, t. j. 3.840 marek. Jeżeli obecnie, zachęcony dekretem powiększy ilość robotników o 25%, to za ostatnie 10 godzin tygodniem, płaci wszystkim tylko po 40 fenigów od godziny. Zarobek tygodniowy robotnika wynosił przedtem 38 marek 40 fenigów, obecnie 34 marek 40 fen. Znaczy to, że 100 dotychczasowych robotników utrzymuje prawie połowę nowo przyjętych, z których zyski ciągnie kapitalista. Suma wszystkich płac tego przedsiębiorstwa zredukowała się, dzięki wstawieniu 25 nowych robotników do 3.500 marek tygodniowo, czyli, że oprócz premji rządowej (t. j. z podatków szerokich mas) w wysokości 400 marek rocznie od głowy, przedsiębiorca w powyższym wypadku otrzymuje w darze 340 marek tygodniowo. A zatem: podszywanie akumulacji przez intensywniejszą eksploatację i rozszerzenie warsztatu pracy. Zważyć przytem należy, że realna płaca się redukuje, gdyż z redukcją tą nie idzie w parze akcja potaniaenia środków konsum-

cji, a przeciwnie, powitany jako zapowiedź polepszenia się konjunktury wzrost cen surowców na rynku światowym, wywołać musi czasami podrożenie konsumpcji, które chyba tylko przyspieszone zostanie nową polityką kontyngentową rządu niemieckiego w interesie junkrów wschodniopruskich. Gdy więc ta, już dziś domniemane przewyższenie kryzysu światowego eskontująca polityka rządu Papena, kapitałowi (i agrarjuszom) wszystko daje, — odbiera ona prawie wszystko klasie robotniczej.

Jakie środki obrony pozostają proletariatowi niemieckiemu do dyspozycji?

Gdy parlament został wyeliminowany, ufundowana w konstytucji podstawa polityczna proletariatu zacieśniła się do minimum. Formalnie jednak jeszcze konstytucja ta obowiązuje i formalnie Niemcy są jeszcze republiką demokratyczną. Doszło nawet do tego, że taktycznie okopów tej konstytucji bronią hitlerowcy, których pierwszym aktem po dojściu do władzy byłoby zupełne jej zniesienie.

Otóż konstytucja wejmarska w niektórych wypadkach przewiduje odwołanie się do narodu poza parlamentem: plebiscyt. W tym kierunku w ostatnich czasach wszczęła akcję socjaldemokracja niemiecka i akcja tej całej lewicy przyklasnąć musi. Socjaldemokracja apeluje do całego narodu, ażeby opowiedział się odnośnie do tej części dekretu, która rozluźnia taryfowe umowy i obniża poziom płac. Socjaldemokracja niemiecka wzywa klasę robotniczą do walki o chleb codzienny. Można socjaldemokracji niemieckiej wiele zarzucić, zwłaszcza po doświadczeniach z jej polityką tolerancyjną wobec rozporządzeń dekretowych Brüninga: głosy surowej krytyki oddawana się słyszy nietylko w obozie komunistycznym, lecz także w samych szeregach partji. Lecz obecnie, gdy rząd pana Papena podminował ostatnie pozycje proletariatu niemieckiego i gdy socjaldemokracja niemiecka budzić się zaczyna z wieloletniego letargu, nie pora na porachunki: wobec zaostrzającego się z każdym dniem faszysty, chodzi już o sam byt lub niebyt socjalizmu, który tylko jedność proletariatu uratować zdoła.

Gdyby akcja plebiscytowa socjaldemokracji niemieckiej miała tylko ekonomiczne znaczenie, gdyby na celu miała tylko zniesienie rabunku, dokonanego na płacach przez rozluźnienie umów taryfowych, można by się ze sceptycyzmem odnieść do jej efektu: wszak rząd może, jak to już raz (za Brüninga) miało miejsce, zniesione plebiscytem ustępy dekretu zastąpić innymi, posiadającymi dlań ten sam walor. Ale rząd nie może zmienić moralnego efektu akcji plebiscytowej.

Walka idzie o chleb i ogarnąć musi cały proletarijat niemiecki. Nie mogą uchylić się od niej ze względów konkurencyjnych komunisty, dla których, o ile ją uważają za zbyt cząstkową, nie idąc „na całego”, stać się może punktem wyjścia dla szeroko zakrojonej ofensywy przeciwko kapitałowi; w każdym razie zaprzeczyc nie mogą, że plebiscyt dotyczy najżywniejszego interesu proletariatu. Następnie: sam fakt walki całego proletariatu pociągnąć musi za sobą żyjące ze zbytu dla szerokich mas warstwy średniego i drobnego mieszczaństwa, o ile jasno sobie uświadomią, że ograniczenie konsumpcji klasy robotniczej i zupełne jej spauperyzowanie, doprowadzi musi do całkowitej ruiny i tak już zmierzwanego stanu średniego. A wreszcie: coraz wyraźniej w łonie nacjonalizmu zarysowujący się front proletariacki, nie może się negatywnie ustosunkować do akcji plebiscytowej. Wszak hasło: „walka przeciwko rabunkowi płac” od miesiaca podnoszone jest z ostentacyjnym hałasem przez obóz Hitlera, podkreślający w ten sposób wobec proletariackich wyborców swój „socjalizm”. Zdemaskowanie prokapitalistycznego charakteru tej partji byłoby jedną z funkcji akcji plebiscytowej i ułatwiłoby sformowanie się jednolitego frontu całej klasy robotniczej, pozbawiając Hitlera szerokich zastępów klasowo nieświadomych i narodowo bałamuconych robotników.

Lecz proletarijat ma jeszcze do dyspozycji środek ekonomiczny. Klasa robotnicza jest nieuzbrojona i dopóki jest nieuzbrojona, nie może bez narażenia się na ciężki upust krwi „gwałtem gwałt odciskać”. Ma jednak proletarijat broń potężną: legalną, w państwach formalnej demokracji, nielegalną, gdy „demokracja” zrzuca formalną swę powłokę i dla ratowania kapitału ukazuje właściwe, faszystowskie oblicze. Z tej broni klasa robotnicza nie może zrezygnować bez sprzeniewierzenia się swej roli dziejowej: własnego wyzwolenia z niewoli kapitalistycznej i temsamem wyzwolenia ludzkości, przez kapitał

na klasy rozbitej i na nędzę kryzysów skazanej. Ta broń potężna jest strejk.

Fala strejków zalewa Niemcy. Czy da się pomyśleć zwycięski strejk tam, gdzie przeszło 5-miljonowa armia rezerwowa, zepchniętych na samo dno nędzy bezrobotnych, naciska na tych, którzy jeszcze są zatrudnieni i gdzie tysiące warsztatów pracy jest nieczynnych? Okazuje się jednak w Niemczech (a niemniej w Polsce), że na pewnym poziomie rozwoju, głód i nędza nie mogą złamać instynktu klasowego proletariatu i że przeciwnie stać się mogą motorem solidarności z tymi, którzy, broniąc strejkami zdobyczy socjalnych, walczą o lepsze jutro całej klasy robotniczej. Mimo powtarzającej się od lat redukcji płac, poza nielicznymi dzikimi strejkami, nie było w Niemczech w ostatnich czasach żadnej akcji masowej; wolne związki zawodowe nie dopatrywały się w redukcji płac na podstawie dekretów Brüninga, żadnego przełamania umów taryfowych. Obecnie sytuacja pod względem prawnym się zmieniła: dekret Papena narusza podstawę umów taryfowych, znosząc zasadę nieobniżania przyjętych przez przedsiębiorców płac. Wobec tego wolne związki zawodowe stanęły na stanowisku popierania strejków.

Lecz i niezależnie od tej oceny sytuacji prawnej przez związki zawodowe, zmobilizowane zostały ostatnim dekretem żądki różnych gałęzi przemysłu do akcji strejkowej; niejedną z nich doprowadziła już obecnie do zupełnego zwycięstwa.

Ważniejszym jednak, aniżeli te zwycięstwa, jest fakt następujący: pomimo groźby pozbawienia zasiłków, bezrobotni zachowali solidarność i nie dali się zdegradować do roli lamistreków; nie przyjęli pracy nawet tam, gdzie strejk doprowadził do lokautów. W obawie, że sytuacja się zaostrzy i strejki nabiorą charakteru politycznego, rząd stawia jeszcze pewien opór naciskowi przedsiębiorców, domagających się powszechnego zakazu strejkowania. Lecz właśnie polityczne znaczenie tych strejków staje się coraz wyraźniejsze: wprawiają one w kłopotliwe położenie partję Hitlera, której proletariackie masy tu i ówdzie samorzutnie w akcji biorą udział, tak, iż dla utrzymania tych mas, przywódca nacjonal-socjalistyczny Wagner zniewolony był wezwać członków partji „do popierania wszystkich strejków”. Przyłączyła się też do akcji część robotników chrześcijańskich. A co najważniejsze: w jednym froncie strejkowym, znaleźli się robotnicy komunistyczni i socjaldemokratyczni.

Ta nowa sytuacja wyzyskana być musi dla zorganizowania jednolitego frontu całej klasy robotniczej. Jeśli oficjalni kierownicy obu partji nie potrafią dostosować swej taktyki do zmienionych stosunków, jeśli nie zrozumieją tęsknoty mas i ślepi pozostaną na sygnały czasu, ruch w kierunku jednolitego frontu robotniczego przejść będzie musiał ponad ich głowami.

Kontrewolucja niemiecka podnosi rękę, by zadać ostateczny cios socjalizmowi. Na jego grobie reakcja zatknęłaby na długi okres miecz imperialistycznego kapitalizmu, a święty aljans wszystkich faszystów świata czuwałby nad tem, żeby nie odżyły tradycje epoki, która na czerwonym sztandarze wypisała była hasło: „Proletarijusz wszystkich krajów, połączcie się!”

Wojna światowa rozdarła na dwie części czerwony sztandar. Ażeby w całości odżyło to hasło, podniesione w zaraniu socjalizmu, zrealizowane wprzód musi być inne: „Proletarijusz wszystkich krajów, połączcie się!” Dziś, gdy roboczy lud ginie z głodu, każda taktyka małostkowa, nie zmierzająca do tego jedynego celu, byłaby zbrodnią.

Dr. Marek Kriger.

Sto dwadzieścia tysięcy

—o—

Jedno z pism warszawskich donosi, że pewien dyrektor Banku gospodarstwa krajowego p. K. przechodzi w dniach najbliższych na stanowisko prezesa Towarzystwa kredytowego we Lwowie. W związku z tem dyr. K. otrzymuje z Banku gospodarstwa krajowego odprawę w wysokości 120.000 zł.

Przeniesienie do Lwowa na inne stanowisko jest zgodne z życzeniem dyrektora K. i jest to stanowisko bynajmniej nie gorzej płatne od dotychczasowego stanowiska w BGK.

W całym kraju okres „wysokiej konjunktury” minął już dawno, jak sen jaki złoty, tylko w Banku gospodarstwa krajowego tego nie uważano.

—ooo—

Proces Gorgonowej w listopadzie

NOWE WNIOSKI ODWODOWE OBRONCÓW

Według wszelkiego prawdopodobieństwa proces Rity Gorgonowej odbędzie się przed sądem przysięgłych w Krakowie w połowie listopada. Jak wiadomo, Sąd Najwyższy na skutek skargi kasacyjnej postanowił odesłać rozpatrzenie sprawy Gorgonowej do krakowskiego sądu przysięgłych.

Proces Gorgonowej zapowiada się bardzo ciekawie. Obroncy oskarżonej mają wystąpić wobec krakowskiego sądu przysięgłych z wnioskiem o powołanie kilku nowych świadków, oraz zgłosić szereg wniosków dowodowych o przedmiocie ekspertyzy śladów krwi na koszuli Gorgonowej. W sprawie tej dokonane były dwie ekspertyzy, między którymi zachodzą poważne sprzeczności. W celu usunięcia tych sprzeczności i nie-

pewnością opinii ekspertów, obrońcy mają zażądać ściśle naukowej ekspertyzy śladów krwi. Dużą sensację wywołuje pogłoska o tem, że obrońcy mają zamiar powołać w charakterze świadka pierwszego męża Gorgonowej. Obrona Gorgonowej podjęło się trzech adwokatów: dwóch z Warszawy i dawny obrońca oskarżonej, lwowski adwokat dr. Akser.

Według obowiązującego obecnie kodeksu karnego — Ricie Gorgonowej w razie udowodnienia zbrodni — grozi kara od 5 lat więzienia do kary śmierci włącznie.

Obroncy przeprowadzają z Gorgonową liczne konferencje, które mają na celu ustalenie jednolitej linii obrony.

Przegląd prasy

POLSKA ROKU 1932

Jak się odbywa styczność poselska z ludnością?

Na pytanie to daje odpowiedź opis pobytu pos. Araszkiewicza (Str. Lud.), prawnika z zawodu w Raczkach, pow. Augustowskiego, gdzie przybył na zgrupowanie 18-go ub. m. („Zielony Sztandar” nr. 67):

„— W Raczkach zjazd chłopów z całego powiatu, masa furmanek i conajmniej 2 tysiące osób. Przed salą, gdzie miało się odbywać zgromadzenie, stoi policja i zawiadamia ustnie ludność i organizatorów, iż na wiec nie pozwolono. Jest to, oczywiście, nieprawne, gdyż zakaz zgromadzenia winien być na piśmie. Ściągnięto kilkudziesięciu strzelców w mundurach, którzy usiłują terroryzować ludność.

Pos. Araszkiewicz ogłasza, iż będzie udzielał porad i zasiada na podwórzu u jednego z gospodarzy, gdzie zjawiają się interesanci. Strzelcy idą za nimi, usiłują się wdrzeć, ale bojowa postawa chłopów przyprowadza ich do porządku. Wówczas policja podaje w wątpliwość prawo udzielania porad. Wobec powstałej wątpliwości, miejscowy komendant posterunku P. P. idzie się zapytać komisarza powiatowego policji, który specjalnie przyjechał do Raczek, czy poseł może załatwiać interesantów. Komisarz policji wyjaśnia, iż poseł ma prawo udzielać porady, ale wolno wpuszczać do niego tylko po jednym interesancie. Rozpoczyna się śmieszna sytuacja, gdy występują interesanci i oświadczają, że oni są w zbiorowej delegacji od swych wsi, a więc nie mogą spraw swych załatwiać pojedynczo. Znowu biegnie komendant posterunku do komisarza, który wówczas już sam przychodzi i zarządza, że posłowi nie wolno przyjmować interesantów.

Posel idzie do prywatnego mieszkania, gdzie policja obstawia go w ten sposób, iż stoi nietylko pod drzwiami, ale nawet i pod oknami, pilnując, aby się z nikim nie zetknął. Posel Araszkiewicz jedzie kilka kilometrów na obiad do b. posła Putry, policja za nim i znów patrolują mieszkanie p. Putry.

Taka sama eskorta była aż do dworca kolejowego w Suwałkach, a nawet z Suwałk do Grodna, bo i w przedziale razem z posłem jechali jeszcze wywiadowcy cywilni.

P. Trochima, organizatora powyższego zgromadzenia, zaarrestowano bez powodu kilka tygodni temu, odstawiono do policji w Grodnie i wypuszczono, a ponieważ nie miał przy sobie pieniędzy, musiał 100 km. iść na piechotę.

Wszystko to dzieje się w Polsce w czternastym roku po odzyskaniu niepodległości, a w siódmym rządów pomajowych.

PRYWATNA POLICJA

„Gazeta Warszawska” donosi w korespondencji z Krakowa, że Związek legionistów, ulokowany na Wawelu, sprawił władzom i miastu nielada niespodziankę. Oto wydał do mieszkańców miasta odezwę i poparł ją w wielu wypadkach osobistą interwencją u „interesowanych obywateli”, w której stwierdza, iż bezpieczeństwo obywateli i ich mienia coraz bardziej kuleje, a policja nie jest w stanie zabezpieczyć obywateli przed kradzieżą, włamaniem i t. d. Władzom z pomocą spieszą więc legionisi i organizują osobną straż bezpieczeństwa, a od „interesowanych obywateli” żądają miesięcznej opłaty od 5 do 1.80 złotych.

To stwierdzenie przez Związek legionistów, iż władze bezpieczeństwa nie mogą mieszkańcom miasta zabezpieczyć spokoju, jest niesłychanie charakterystyczne. Odezwa nie została skonfiskowana, a straż powstaje za wiedzą i zezwoleniem władz.

Dziwolągi

„Czas” powtarza za „Wiadomościami Literackimi” dziwolągi językowe, które się rozpanoszyły w prasie sportowej. Cytuje z „Sokoła”, organu gimnastycznego, przepisy ćwiczeń na drążku, gdzie różne momenty tych ćwiczeń opisano np.: „...wymyk tyłem — podmykiem zamach — tylnym zamach przewlek do zwieszenia przetrótnego przodem”... — aż po dłuższym jeszcze szeregowaniu takich określeń następuje — „zeskok kuczny”.

Szkoda tylko, że „Czas” podając w tymże numerze genealogję barona von Gayla, ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Rzeszy niemieckiej, pisze:

„Dzisiejszy minister jest synem generała tego samego nazwiska, oraz hrabianki Le Tanneaux de Saint-Paul, potomczyni emigranckiej rodziny”.

Jakim podmykiem czy wymykiem doszedł „Czas” do wyrazu: „potomczyni”?

Skoro mowa o dziwolągach wogóle — pozwolimy sobie zaliczyć do nich wyjaśnienia w zbiorowym wydawnictwie dzieł Słowackiego prof. W. Hahna — rusycyzmów celowo w „Fantazym” użytych. Wydanie to pochodzi wprawdzie z r. 1909 — ale te wyjaśnienia, a raczej wypaczenia nabierają aktualności ze względu na przedstawienia szkolne „Fantazego”.

Hr. Respekt w rozmowie z Rzecznikiem mówi: Widzisz był rozkaz, dany dla Kałmuka.

Ażeby leciał, jak Amor skrzydlaty,

A nie pozwolił odbić tej hrabiny.

Major mu to sam wyraźnie powieścił.

Komentarz brzmi: „powieścił = kilka razy powtórzyć”.

Tymczasem „powieścił” jest spolszczeniem rosyjskiego „powieł” = rozkazał i tylko dźwiękowo spokrewnionem z polskim wyrazem „wiele”, co w błąd wprowadziło wydawcę.

Inne wyjaśnienie brzmi: „Czerkieski plennik = pochodzący z Czerkiesów”.

Plennik po rosyjsku znaczy: jeniec — i to by wystarczyło; domysł zaś wydawcy, że ten wyraz, tajemniczy dlań, został użyty w znaczeniu przynależności plemiennej, powstał zapewne stąd, że takie rozwiązanie trudności podsunęło mu polskie: plenić się, czyli rozrastać.

W pracy poważnej podobne dziwolągi rażą. Takie „lapsusy” stawiają, niestety, powyższe wyjaśnienia na poziomie dykteryjki o chłopach z b. Kongresówki, którzy słysząc przemowę carskiego komisarza do spraw włościańskich, który ich zapewniał, że jest człowiekiem „gumannym” (ludzkiem) tręcali się łokciami, dziwiąc się, iż komisarzem został z gumienego.

Przy nieznanomości języka rosyjskiego, która przecież nikomu ujmę nie przynosi, powinien był prof. H. sam zasięgnąć wyjaśnień a nie kuścić się na własne „oryginałne”.

JAN BOJER

62

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Po chwili Bergita odpowiada: — Ach, to było wtedy, gdy kaznodzieja powiedział: Śmiem wam obwieścić, że jestem dziećciem bożem. Ale pomyślcie teraz o dniu, kiedy siedzieć będę między aniołami, a któreś z was stanie przed tronem bożym bez ślubnej szaty: czy chcecie, bym zaśpiewał wtedy amen, byście zostali potępieni?

Umie na pamięć te jego słowa i wypowiada je swoistym tonem kaznodziei. Tak głęboko wyryły się jej w duszy. A teraz przesłania oczy dłońmi i jęczy.

Per robi tosamo. I on przypomina sobie, jak to powiedział kaznodzieja, ale teraz dopiero odczuwa to tak żywo. A po chwili mówi znowu: — Bergito.

— Słucham.

— A gdybyś ty została zbawioną i siedziała w niebie — a ja stanął przed tronem i został odprawiony — czy zaśpiewałabyś amen, by mnie potępiono?

— Ach Perze, nie wolno mówić ci w ten sposób! — Znowu wydaje jęk i wyciąga się pod skórzanym przykryciem.

Ale nie mogą się z tem uporać. W wieczystych przybytkach miłość ziemską nie liczy się zapewne. Na tym padole zostajemy wszak poczęci w grzechu i zrodzeni z występku, a kto spojrzy na kobietę i pożąda jej — och, och! Per odczuwa słowa boże niby smagnięcia batem. Wszystko staje się takie beznadziejne, znowu widzi siebie przed tronem, a tam między aniołami siedzi Bergita w jasnej aureoli i ze skrzydłami i śpiewa: amen — —!

Nie może wytrzymać dłużej. Musi ją mieć, do-

póki jest jeszcze ziemską istotą. — Bergito! — mówi, a w ciszy nocnej brzmi to jak wołanie o ratunek.

— Słucham, Perze.

— Czy uważasz to za słuszne, byśmy tak leżeli?

— Chodź do mnie, Perze. — Widocznie i ona czuje się nie lepiej od niego. W imię boże, muszą przecie uciec się wzajem do siebie, póki jeszcze czas.

Tedy po omacku robi te cztery czy pięć kroków. Dzieci nie śpią. A teraz Bergita i Per leżą przytuleni do siebie, ale wciąż jeszcze pod okiem Pana, a szatan może wprawdzie wodzić na pokusę, ale nie osiągnie tego, co zamierza. Marcin nadstawia uszu, ale jakkolwiek podsłuchuje, nie słyszy, by się bodaj całowali, ale w każdym razie są razem i głaskają się pieszczotliwie. — Ach, Bergito — mówi Per — nie wolno ci umrzeć przedemną.

— Ach nie, musimy się modlić, byśmy mogli żyć z sobą długie lata.

— Kaszlesz tak często. Musimy któregoś dnia pójść do lekarza.

— A dopiero ty, gdy musisz wyruszyć na morze. Tobie łatwiej może się coś przytrafić.

— Tak, wszędzie czyhają na nas niebezpieczeństwa.

— Tak, pożał się Boże — ale tak jest naprawdę. — I głaska go po twarzy i przyciska czoło do jego ramienia.

Ale żadne z nich nie śmie poddać się nieskrępowanej radości, że odtąd będą już razem. Predykant, śmierć i Sąd ostateczny wciąż jeszcze straszą ich wyobraźnię, a jakkolwiek teraz należą do siebie, to trwa to przecież tylko jedną chwilę — godzina wybiję, zanim się człowiek opatrzy. Może nadejść już jutro. Może stać się jeszcze dzisiejszej nocy.

— Co pocznę, jeśli utracę ciebie? — szepce Bergita bliska płaczu.

— Ach, Bergito, wszyscy musimy kiedyś pójść tą drogą. Ale niewiadomo, czy spotkamy się jeszcze.

I znowu przeżywają to wszystko w myśli. Jedno zbawione po wsze czasy, drugie dręczone ogniem płonącym. Czy nie będą mogli zawołać na siebie, czy też to z nich, co dostanie się do nieba, sławić będzie Boga za to, że drugie zostało skazane na męki wieczyste.

Głaskają się wzajem i pieszczą, są teraz razem, ale oboje wzdrygają się pod wpływem przesłudających ich wyobrażeń. Mogą się tulić do siebie jak się im tylko podoba, ale taksamo mógłby rozbiłec uchwycić się szkiery, fale jednak mogą go lada chwila ponownie unieść w głąb.

— Ach, Bergito, Bergito.

— Tak, Perze, tak.

— Módlmy się razem, byśmy oboje zostali zbawieni.

— Tak, Perze.

Jedyny to ratunek, jeśli mają mieć dość sił do pozostania tak blisko siebie. W przeciwnym razie to głaskanie i pieszczczenie będzie tylko pożegnaniem na wieki — jedno pójdzie do nieba, drugie do otchłani, gdzie będą jęki i zgrzytanie zębów.

Rozplatają ręce, by móc je złożyć do modlitwy. Poczem Per zaczyna się modlić, ale całkiem zawstydzony, słowa wychodzą tylko szepcem. Następnie modli się i ona, naiwnie, w prostych słowach, przerywanych przez westchnienia. Ale doszedłszy do Ojczenasza staje się jakoś odważniejsi i oto klękają oboje na łóżku i modlą się równocześnie. A jednak nie kładą się zaraz po odmówieniu modlitwy, lecz chylą głowy i obejmują się ramionami.

Dzieci wciąż jeszcze nie śpią.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Obraz pauperyzacji Szkoły Jagiellońskiej

OTWARCIE NOWEGO ROKU SZKOLNEGO NA UNIWERSYTECIE KRAKOWSKIM

Na Uniw. Jagiell. w Krakowie rozpoczął się wczoraj rok szkolny uroczystością w auli uniwersyteckiej Collegium novum. Piękną salę zajęli przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz wojskowości, publiczność i młodzież akademicka. O godz. 10 przedpołudniem poprzedzany pedelami niosącymi insygnia uniwersyteckie wkroczył do auli senat akademicki wraz z nowym rektorem prof. dr. Kutrzebą i profesorami wszystkich fakultetów.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki „Gaude Mater” zabrał głos prorektor ks. prof. dr. Konstanty Michalski, składając sprawozdanie z czynności za rok szkolny 1931/32.

NA PRZEŁOMIE

Na początku swego sprawozdania zaznaczył prorektor, że w r. ub. zaczął się dokonywać przełom w rozwoju szkół akademickich. Wobec uchwały reformy ustroju szkolnictwa pocnie się zmieniać w tej czy innej formie puls życia uniwersyteckiego. Jednak tylko przez wzmocnienie i podniesienie szkół akademickich wzmocni się i podniesie nasza kultura.

PODMUCHY TAJFUNU

Po oddaniu czei zmarłym profesorom Wszechnicy i jej członkom honorowym przeszedł prorektor ks. dr. Michalski do sprawy ogólnej. Podmuchy tajfunu — mówił prof. Michalski — nad Wszechnicą Jagiellońską zrywały się raz po raz, ale żagli już nie było, zostały nam same włości, u których staliśmy wszyscy pracownicy, kończąc względnie dobrze rok szkolny ubiegły, rok twardego w życiu Szkoły Jagiellońskiej. Twardy z powodu pauperyzacji i niepokoju, niezawodnie w związku z ogólnym kryzysem gospodarczym i ideowym.

Następnie mowca przedstawił oplakany stan budowy gmachów uniwersyteckich, a przede wszystkim Biblioteki Jagiellońskiej i kliniki ginekologicznej, na które to budynki rząd asygnował wprost minimalne kwoty. W dziale przebudowy gmachów nie zrobiono literalnie nic.

OLBRZYMI BRAK PROFESORÓW

Na pięciu wydziałach pracowało 79 profesorów zwyczajnych i 28 nadzwyczajnych, ale 21 katedr było nieobsadzonych. Dał się więc odczuwać olbrzymi brak profesorów. Łatwo przewidzieć, jeżeli rząd nie da dotacji na katedry, Uniw. Jagiell. może się w niedalekiej przyszłości znaleźć w warunkach katastrofalnych. Zmniejszono znacznie również ilość etatów asystentów, a jeżeli dodamy, że także wykłady zleczone zredukowano z 310 godzin na 280 oraz ćwiczenia z lektoratami — to otrzymamy obraz pauperyzacji, jaka dotknęła Szkołę Jagiellońską.

Dotacje na dziela i czasopisma naukowe spadły do minimum. Musiano zrezygnować z wyjazdów na uroczystości zagraniczne i tylko senat posyłał adresy na międzynarod. zjazdy naukowe. Jeżeli można łatwo zrezygnować z wyjazdów na uroczystości jubileuszowe, to straty dla nauki wynikają z ciągłej nieobecności delegatów U. J. na międzynarodowych kongresach naukowych — dla braku dotacji. Kontakt z zagranicą utrzymywał U. J. przez książki i czasopisma. Smutny fakt musimy stwierdzić, że naukowych dzieł sprowadziła Biblij. Jagiell. o 50% mniej aniżeli w innych latach, a czasopism o 60%.

Obok powyższych trudności zjawila się na U. J. atmosfera niepokoju z powodu zaburzeń ub. listopada.

Zwiększona frekwencja młodzieży akademickiej nie pozwala jej intensywnie pracować, z powodu braku miejsc w laboratorjach i ciasnoty sal wykładowych.

REFORMA SZKOLNICTWA BEZ UDZIAŁU WSZECHNICY

Z powodu zmiany ustroju szkolnictwa średniego senat akademicki wysłał dwa memorjały do min. oświaty. W obu tych memorjałach oprócz uwag merytorycznych Senat akademicki wyraził żal, że przed zaprojektowaniem tak doniosłej ustawy nie porozumiano się z władzami szkół akademickich i nie dano im sposobności do wypowiedzenia opinii w sprawach, które mają dla rozwoju tych szkół pierwszorzędą doniosłość.

STATYSTYKA MŁODZIEŻY NA U. J.

Wśród tak niekorzystnych warunków i w atmosferze niepokoju rozpoczęła się praca uniwersytecka w natłoczonych salach i zakładach, gdyż zastępy młodzieży podniosły się do liczby 7662 osób, przewyższając liczbę zeszłoroczną o 417. Z tej ogólnej liczby uczęszczało na wydział teologiczny 369, prawa i adm. 3098, lekarski 739, filo-

zoficzny 2840, rolniczy 290, na studj. wychow. fizyczn. 188, na farmację 138.

O ile chodzi o wyznanie religijne, to się zalicza do wyznania rzymsko-katolickiego 5268 osób, do ormiańsko-katolickiego 1 osoba, do greckokatolickiego 358 osób, do prawosławnego 36 osób, do ewangelickiego 160 osób, do baptystów 3 osoby, do mojżeszowego 1872 osoby, do karaimów 1 osoba, do mahometan 1 osoba, do buddystów 1 osoba, do bezwyznaniowych zgłosiło się 5 osób.

Z zapisanych podało swą narodowość jako polską 5936 osób, jako ruską 47, ukraińską 291, francuską 1, amerykańską 3, żydowską 1255, niemiecką 101, szwedzką 1, włoską 1, węgierską 2, turecką 1, bułgarską 3, słowacką 1, czeską 3, rosyjską 11, białoruską 2, litewską 2, karaimską 1.

DUCHOWA SKLEROZA

Po wprowadzeniu nowego systemu egzaminów maleje z roku na rok ilość promocyj doktorskich, a rośnie liczba udzielanych magisterjów. Dokonuje się więc selekcja na zawodowców i naukowców. Dopóki utrzymuje się w uczelniach wyższych kult nauki, splaywa z nich twórcza myśl na nauczycielstwo szkół średnich a nawet i powszechnych, chroniąc nas przed duchową sklerozą. Nie można w żaden sposób zgodzić się na to, by na przyszłość całemu naszemu szkolnictwu od szkół powszechnych aż do szkół akademickich przyswiecał ideał tworzenia zawodowców bez wszelkiej myśli twórczej w duszy. Kto by chciał oderwać nauczanie od nauki na najwyższym stopniu naszego szkolnictwa, musiałby się zdobyć na paradoksalny wniosek, że cały współczesny ruch pedagogiczny poszedł na bezdroża, skoro dąży do stworzenia osobowości i budzenia twórczej myśli w społeczeństwie, odzegnując się od automatów.

Dalej prorektor mówił o udziale U. J. w pracy oświatowej dla szerszych warstw społeczeństwa przez wykłady powszechne, o pracy członków U. J. w Instytucie pedagogicznym w Katowicach i o akcji samopomocy młodzieży akademickiej w Tow. Bratniej Pomocy U. J.

Kończąc swe przemówienie podziękował mowca wszystkim, którzy z nim pracowali w tak ciężkim roku przełomowym.

Wobec silnych prądów myśli — kończył mowca — jakie się zjawiają na granicach wschodnich i zachodnich naszego kraju, musimy uznać, że nie dosyć jeszcze pracujemy, niedosyć wnosimy własnego dorobku do ogólnego dobra kulturalnego, niedosyć jeszcze szeroko rozwinął swe skrzydła polski geniusz, polski król-duch.

Wiele okoliczności złożyło się na to, że w szkołach akademickich obok stowarzyszeń samopomocowych i kół naukowych istnieją organizacje ideowe. Idee dyskutować nam wolno, byle się to działo w granicach ryterskości.

Następnie mowca zwracając się do nowego rektora prof. dr. Kutrzeby i wręczając mu insygnia rektorskie rzekł:

Magnificencjo! Znamy cię dobrze z twej niezwykle mądrej, ofiarnej i sumiennej pracy na katedrze profesorskiej, w senacie i Akademii Umiejętności. Mówi się ciągle o trudnych latach w życiu uniwersyteckim; zapewne są one trudne, ale są zarazem wielkie i przełomowe, jak całe życie dzisiejsze. Pracy masz wiele, ale zdolności, charakteru i głębokiego umiłowania naszej Alma Mater jeszcze więcej. Zapewniamy cię, Magnificencjo, że pójdziemy z tobą na dni trudu i dni chwały, zapewniamy, że cała Alma Mater przynosi Ci uczucia nierozdzielnej solidarności: accipe annulum sponsialem. Oddając ci, Magnificencjo, insygnia najwyższej władzy w naszej ukochanej Alma Mater, składam ci gorące życzenia starodawnym zwyczajem: Quod felix, faustum, fortunatumque sit!

Po przemówieniu prorektora ks. prof. Michalskiego rektor dr. Kutrzeba, złożony podziękowanie prorektorowi, wygłosił wielce interesujący wykład inauguracyjny p. t. „Duch prawa prasłowiańskiego w historii praw słowiańskich”.

Po co jeździć?

Organizacje gospodarze zanotowały spadek wyjazdów za granicę w celach handlowych. W ostatnim kwartale liczba paszportów handlowych spadła prawie o 20 procent.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Z dnia

AKTUALNOŚĆ — A ZMIANY NAZW ULICZNYCH

Podawaliśmy niedawno artykuł, śmiało występujący przeciwko niezdrowym formom, jakie przybrało licytowanie się hołdów dla tragicznie zmarłych lotników: Żwirki i Wigury.

A oto przykład konkretny, do jakiego nietaktu prowadzić może nieopamiętanie się pod wpływem śladnego poruszenia, nie mającego nic wspólnego z żalem, z serca płynącym.

W Rudzie Pabjanickiej nazwano uroczyscie po odzyskaniu niepodległości jedną z lepszych ulic — ulicą Kościuszki.

Teraz „wypadało” koniecznie mieć ulice z nazwami Żwirki i Wigury. Trzeba było dla nich oczyścić pole, a raczej dwie tablice z napisami...

Dla Żwirki znaleziono ulicę o nazwie obojętnej — dla Wigury usunęto nazwisko... Kościuszki — potraktowano je, jako na tyle przebrzmiałe, że musi ustąpić nowszym wymaganiom.

Nie wymaga to chyba komentarzy...

TELEGRAMY

—o—
 NOWE RUGI W SZKOLNICTWIE

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów uchwalono projekt dekretu prezydenta Rzplitej, regulującego zgodnie z nowym ustrojem szkolnym sprawy dotyczące organizacji szkolnictwa zawodowego i kwalifikacji nauczycieli tych szkół. W kołach nauczycielskich przewidują, że wskutek nowego dekretu nastąpią dalsze redukcje w szkolnictwie zawodowym.

ZNOWU ZMIANA PODRĘCZNIKÓW

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Wiceminister oświaty p. Pieracki zaprosił na specjalną konferencję przedstawicieli przemysłu wydawniczego i oświadczył im, że nowe podstawy nauczania wymagają gruntownej zmiany podręczników szkolnych. Dlatego nie radzi wydawać podręczników nie uwzględniających nowych kierunków w wychowaniu.

ZMIANA USTAWY O SPOCZYNKU NIEDZIELNYM

Warszawa, 8 października (tel. wł.). W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie o handlu w niedzielę. Projekt tego rozporządzenia zezwala na otwieranie w niedziele niektórych sklepów, jak spożywcze, mleczarnie, fryzjerie, kwieciarnie, zakłady fotograficzne itd. do 10 przedpoł. Dalej rozporządzenie przewiduje złagodzenie kar za przekroczenie przepisów o godzinach handlu i prawo odwołania się do orzeczeń administracyjnych do sądu. Zapowiedź tego rozporządzenia wywołała w kołach pracowników handlowych silne wzburzenie.

CZECHOSŁOWACJA NIE GŁOSOWAŁA PRZECIW REELEKCJI POLSKI

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Poseł czechosłowacki dr. Girsza w rozmowie z przedstawicielem komitetu porozumienia polsko-czechosłowackiego oświadczył co następuje: Dnia 4 bm. ogłoszona była w „Kurjerze Porannym” wiadomość z Genewy, jakoby przy wyborze do Rady Ligi Narodów Czechosłowacja głosowała przeciw Polsce. Wiadomość tę uważam za bardzo szkodliwą dla stosunków polsko-czechosłowackich, tembardziej, że wskutek tajności głosowania nie mogę dać oficjalnego zaprzeczenia tej pogłoski. Uważam jednak na niezbędne oświadczyć publicznie dla informacji opinii polskiej, że doniesienie to według mego przekonania i mojej wiadomości jest fałszywe.

PRZEDŁUŻENIE USTAWY O OCHRONIE DROBNYCH DZIERŻAWCÓW

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Na mocy rozporządzenia prezydenta Rzplitej z 12 września 1930 przedłużoną została do 1 października 1933 ustawa o ochronie drobnych dzierżawców. Na wczorajszym posiedzeniu Rady ministrów uchwalony został projekt dekretu prezydenta Rzplitej, na mocy którego ochrona drobnych dzierżawców zostaje przedłużona o dalszych 5 lat, tj. do 1 października 1938.

CIĄGNIENIE LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Przy dziesiątym ciągnięciu 150.000 zł. wygrał nr. 605707; 15.000 zł. nr. 78630; po 5000 zł. nra 9850 i 46457; po 3000 zł. nra 8922, 36343, 31406, 41073, 48698, 55685, 72891, 74233, 81905 i 119061.

FRANCUSKI PLAN ROZBROJENIOWY SPLATA ROZBROJENIE Z BEZPIECZEŃSTWEM

Paryż, 8 października. Oficjalny „Petit Parisien” przynosi dziś dalsze informacje w sprawie nowego francuskiego planu rozbrojeniowego, który obecnie jest przedmiotem studjów rządu francuskiego. Wedle wymienionego dziennika, konstruktywny plan francuski składa się z dwóch części: z planu maksymalnego i planu minimalnego. Plan maksymalny opiera się na stworzeniu najwyższego stopnia bezpieczeństwa nie tylko dla Francji, lecz dla wszystkich państw bez wyjątku. Przewiduje on jak najdalej idącą redukcję zbrojeń, podając najwyższą granicę, do jakiej Francja skłonna jest dojść w obniżeniu swych zbrojeń pod warunkiem, że sygnatarjusze przyszłej konwencji rozbrojeniowej zobowiążą się nie tylko do poddania się najostrzejszej kontroli w sprawie wykonania konwencji, lecz również w razie naruszenia jej przez inne państwo podejmą pewne uchwytnie, ściśle określone kroki, dające pełną gwarancję bezpieczeństwa zagrożonemu państwu, lub zagrożonej grupie państw. Plan minimalny ustala najniższą granicę rozbrojenia, której Francja nie może przekroczyć, o ile gwarantowane dla każdego państwa warunki bezpieczeństwa nie osiągną niezbędnego stopnia minimalnego. Plan ten ogłoszony zostanie dopiero po zatwierdzeniu go przez najwyższą radę obrony narodowej i rząd francuski, co nastąpić może najwcześniej za tydzień.

PRESJA NA NIEMCY

Paryż, 8 października. „L'Ordre” dowiaduje się, że na wczorajszej konferencji z premierem Herriotem delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową Norman Davis zaproponował, aby obrady na konferencji rozbrojeniowej w Genewie podjęte zostały na zasadach wyrażonych w ostatniej propozycji rozbrojeniowej Hoovera. Gdyby Niemcy wtedy jeszcze odmówiły swej współpracy w konferencji, wówczas inne państwa dałyby im do zrozumienia, że ich stan uzbrojenia musi na stałe pozostać w granicach ustalonych w traktacie wersalskim. Dziennik dodaje, że Herriot miał wyrazić swoją zgodę na propozycję delegata amerykańskiego.

Londyn, 8 października. Dzienniki podają dziś wiadomość Reutera, wedle której Herriot oświadczył miał delegatowi amerykańskiemu Normanowi Davisowi, że Francja skłonna jest podjąć obrady nad wszystkimi projektami rozbrojeniowymi łączącymi z żądaniem niemieckim w sprawie równouprawnienia, stoi jednak na stanowisku, że rokowania w tej sprawie muszą być prowadzone w Genewie.

Londyn, 8 października. Delegat amerykański na konferencję rozbrojeniową, Norman Davis, przyjechał wczoraj wieczór do Londynu. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że celem jego podróży do Londynu jest omówienie problemu zbrojeń morskich.

UDZIAŁ NIEMIEC W KONFERENCJI, KTÓRA SIĘ NIE ODBĘDZIE

Paryż, 8 października. W związku z przesłaniem odpowiedzi rządu niemieckiego na zaproszenie rządu angielskiego w sprawie projektowanej konferencji londyńskiej „Ekselsior” pisze, że Niemcy pośpieszyli tak szybko z odpowiedzią dopiero wtedy, gdy dowiedziały się o odroczeniu tej konferencji na nieograniczony czas. Odroczenie konferencji usiłuje Berlin przedstawić jako dyplomatyczny krok Francji, gdy tymczasem jest to jedyną zasługą rozsądku angielskich mężów stanu.

Paryż, 8 października. „Petit Parisien” dowiaduje się, że kwestja równouprawnienia Niemiec będzie przedmiotem obrad specjalnej konferencji francusko-angielskiej, która ma się odbyć przy osobistym udziale premierów Herriota i MacDonalda. Miejsce i termin zwołania tej konferencji nie został jeszcze ustalony.

Berlin, 8 października. Wbrew zapowiedzi ogłoszenia treści noty niemieckiej na zaproszenie rządu angielskiego, rząd niemiecki uznał za stosowne nie ogłaszać swej odpowiedzi, lecz podać ją prasie w streszczeniu. Wedle enuncjacji oficjalnej rząd Rzeszy w zasadzie godzi się na odbycie konferencji, która miałaby ułatwić rozwiązanie kwestji spornej w duchu odpowiadającym żądaniom niemieckim. Dalej oświadcza rząd niemiecki, że nie ma nic przeciw pewnemu rozszerzeniu konferencji przez dopuszczenie do niej innych państw.

Genewa, 8 października. Z kół delegacji austriackiej donoszą, że delegat austriacki przy Lidze Narodów, von Pfluegl, złożył wczoraj francuskiemu ministrowi wojny Paul-Boncourowi wizytę i oświadczył mu, iż Austria przywiązuje do planowanej konferencji londyńskiej wielką wagę i dlatego pragnęłaby wziąć w niej udział, jeśli będą na niej reprezentowane także inne



MYDŁO i KREM HERBA

to symbole piękności i zdrowia cery!

MYDŁO HERBA przy codziennym użyciu usuwa skutecznie i zapobiega tworzeniu się piegów, wągrów, liszaji itp.

KREM HERBA odświeża i udelikatnia cerę!

KREM HERBA jest do nabycia od Zł. 0.90



Rada Naczelna PPS

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8 października.

Dziś o 10'30 rano zaczęło się posiedzenie Rady Naczelnej PPS. Obrady otworzył tow. Topinek, referaty wygłosili: tow. Arciszewski o sytuacji politycznej, tow. Pużak o obecnych zadaniach

partji i tow. Niedziałkowski o położeniu międzynarodowym. W dyskusji przemawiali tow. Stańczyk, Wąsik, Kluszyńska, Krygier, Kwapiński, dr. Gross i Turtoń. W toku obrad tow. Topinek złożył hołd pamięci śp. Śmiarowskiego, którego Rada uczciła przez powstanie z miejsc.

Zgon mecenasa Śmiarowskiego

Warszawa, 8 października (tel. wł.). Dziś rano zmarł na udar serca znany obrońca i polityk Eugeniusz Śmiarowski.

Śp. Śmiarowski od r. 1905 był adwokatem w Warszawie i występował często w procesach politycznych przed carskimi sądami wojennymi.

W r. 1919 był wiceministrem sprawiedliwości. W czasie wojny bolszewickiej wstąpił do wojska jako zwykły szeregowiec i służył w 201 p. p. W r. 1922 został wybranym posłem na Sejm z grupy Wyzwolenia. Ostatnio brał udział jako jeden z obrońców w procesie brzeskim.

mniejsze państwa. Von Pfluegl miał również oświadczyć, że w kwestji równouprawnienia Austria podziela w zupełności stanowisko niemieckie.

Londyn, 8 października. Jak z kół poinformowanych donoszą, rząd angielski został poinformowany, że rząd francuski zgodził się również na odbycie planowanej konferencji w sprawie rozbrojenia, jednak zastrzegł się co do terminu i miejsca zwołania konferencji.

BIURO KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Genewa, 8 października. Z kół generalnego sekretariatu Ligi Narodów donoszą, że ustalone pierwotnie na 10 bm. posiedzenie biura konferencji rozbrojeniowej przełożone zostało na czwartek 13 bm. Na posiedzeniu tem ustalony zostanie termin zwołania komisji głównej konferencji rozbrojeniowej.

Genewa, 8 października. Specjalna komisja wyłoniona przez biuro konferencji rozbrojeniowej, zajmowała się dziś kwestją reglamentacji fabrykacji i handlu bronią. Delegat angielski wypowiedział się przeciw zupełnemu zakazowi fabrykacji broni przez fabryki prywatne. — Delegaci Turcji i Persji wystąpili za umiędzynarodowieniem fabrykacji i handlu bronią. Delegat włoski wypowiedział się przeciw zakazowi prywatnej fabrykacji broni, gdyż zakaz ten przyniosłby nie obliczalne szkody prywatnemu przemysłowi broni. Delegat norweski żądał wprowadzenia ostrej kontroli przemysłu broni.

71-LETNI STARZEC ZASTRZELIŁ SĘDZIEGO

Berlin, 8 października. W Lubinie (Luebben) w Brandenburgji zastrzelił dziś pewien 71 lat liczący rolnik radcę sądowego z powodu odmowy odwołania wyznaczonej licytacji jego gospodarstwa. Rolnik ów nazwiskiem Woelke przybył do sądu, i gdy spotkał się z odmową, dobył rewolweru i wystrzałem położył sędziego trupem na miejscu, poczem zbiegł, został jednak później ujęty.

ZAWALIŁA SIĘ KAMIENICA

Londyn, 8 października. W dzielnicy arabskiej w Kairze zawałiła się dziś z niewiadomych przyczyn 4-piętrowa kamienica czynszowa, grzebiąc pod sobą licznych mieszkańców i przechodniów. Dotąd wydobyto z pod gruzów 11 zabitych, w tem 3 dzieci i kilkunastu rannych. Liczba ofiar nie jest jeszcze znana. Przypuszczają, że pod gruzami znajduje się jeszcze przynajmniej 25 osób.

BOHATERSKI LOTNIK GINIE DLA URATOWANIA PASAŻERÓW

Londyn, 8 października. W pobliżu Compton spadł płonący samolot wojskowy, w którym znajdowało się 6 osób. Dzięki przytomności umysłu i bohaterstwu pilota, który te zalety przypłacił później życiem, 4 osoby zdołały się wyratować. Gdy pilot spostrzegł, że samolot stanął w płomieniach, dał znak swym towarzyszom, by ratowali się na spadochronach, sam zaś pozostał przy sterze, aby aparat nie stracił równowagi i nie runął przedwcześnie na ziemię. Czterem lotnikom udało się wyskoczyć ze spadochronami i gładko wylądować, podczas gdy piąty nie zdążył już wyskoczyć i poniósł śmierć w płomieniach razem z bohaterskim pilotem.

NOWA WOJNA DOMOWA W CHINACH

Nowy Jork, 8 października. Wedle doniesień z Pekinu w północno-chińskiej prowincji Szantung wybuchła wojna domowa na tle zatargu między dwoma generałami chińskimi o władzę. Walki te miały dotąd pochłonąć tysiące ofiar w zabitych i rannych. Ludność w popłochu opuszcza niespokojną prowincję.

ROZMAITOŚCI

ZOSTANIE W RODZINIE. Nie przebrzmiało echo defraudacji sekretarza magistratu w Sanoku, Nowaka, a już mamy drugiego Nowaka, defraudanta, również z Sanoka. Drugi Nowak nosi imię Jan, był rachmistrzem magistrackim i defraudował 30 tysięcy złotych. Prawdopodobnie zdefraudował Nowak większą sumę, gdyż był on również kierownikiem tamtejszej rzeźni.

„SZTUCZNE FUTRA” NA ZWIERZĘTACH. Profesor uniwersytetu w Moskwie Iljin po długoletnich doświadczeniach odkrył sposób, za pomocą którego oddziaływać można na porost owłosienia u zwierząt. Pewien środek, wynaleziony przez niego, t. zw. pigułki „SLO” powodują u owiec po 10 do 12 dniach utratę wlny, tak iż procedura strzyżenia owiec skraca się do minimum i zbiór wlny wzrasta o ca. 12 proc. Udało się także prof. Iljinowi zamienić białe króliki na czarne i u innych zwierząt futerkowych jak sobol i kuna przez ciemne zabarwienie futerka podnieść jego wartość. Prof. Iljin prowadzi w dalszym ciągu swoje doświadczenia, do których oddano mu do dyspozycji 15.000 owiec.

SZYBKO, TANIO, DOKŁADNIEuczę w grupach rannych
i wieczornych na kursach**Inż. FROMA****ROMANOWICZA 16**
POCZĄTEK KURSÓW 10 i 17/X.

KRONIKA

TEATR WIELKINiedziela: „Porwanie Sabineki”.
Poniedziałek: „Porwanie Sabineki”.**TEATR ROZMAITOŚCI**Niedziela: „Lekarz bezdomny”.
Poniedziałek: „Lekarz bezdomny”.**COLOSSEUM**

Film „Wygnańcy” i rewia „Grunt się nie przejmować”.

— 000 —

HENRYKA SIENKIEWICZA „W pustyni i w Puszczy” odegrane zostanie przez „Teatr dla młodzieży” pod kierownictwem p. Idy Michorowskiej w sali Teatru Rozmaitości dziś w niedzielę o godzinie 12 w południe i o 3 popołudniu.

OTWARCIE SEZONU W TEATRZE WIELKIM. We wtorek 11 bm. inauguruje Teatr Wielki sezon 1932/33 potężnym dramatem Juliusza Słowackiego pod tytułem „Samuel Zborowski”. Dramat ten ukaże się na scenie lwowskiej w układzie tekstu Wilama Horzycy, w reżyserji W. Radulskiego.

XXIII WIECZÓR DYSKUSYJNY odbędzie się w poniedziałek dnia 10 bm. o godzinie 19 w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. przy ulicy Akademickiej 13. Wieczór ten zagał odczyt p. mgr. Bolesława W. Lewickiego „Poeta nowej moralności” (twórczość Iryczna-Marjana Piechala). Recytacji utworów Piechala podjął się artysta teatrów miejskich p. Bronisław Dąbrowski.

— 000 —

U osób przygnębionych, wyczerpanych, niezdolnych do pracy, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” pobudza obieg krwi, wzmacnia zdolność myślenia i chęć do pracy. Żądać w aptekach i drogeriach.

— 000 —

O POMOC DLA REZBOBOTNYCH. Dotychczas bezrobotni, nie mający prawa do zasiłków z funduszu bezrobocia, są pozbawieni wszelkiej pomocy. A zastępy tych bezrobotnych ciągle rosną, letni sezon pracy był niezwykle słaby, tak że masy ludzi są zupełnie bez środków do życia. Obecna pomoc magistracka, ograniczająca się do 4-złotowych bonów dla średniej rodziny, a 6-złotowych dla wielkiej rodziny na miesiąc, nie może być nazwana rzeczywistą pomocą, z której bezrobotny z rodziną może żyć. Już od 1 września ściga się różne opłaty na rzecz bezrobotnych, niektóre opłaty zostały z tamtego roku, ale mimo zbliżającej się połowy października i zimy za pasem o rzeczywistej pomocy zupełnie nie słychać. Kiedyż nareszcie?

SANATORZY NIE MOGĄ ZDECYDOWAĆ SIĘ NA SWEGO PREZESA. Jak wiadomo, na skutek walki o pierwsze miejsce przy korycie, zgłosił rezygnację z prezesa miejskiego, sanacyjnego klubu gospodarczego p. Litwinowicz. Wobec tego odbyło się posiedzenie komisji matki i zimy w wyboru nowego prezesa. Podobno p. Litwinowicz ma cofnąć swą rezygnację.

PRZED NOMINACJĄ NOWYCH SĘDZIÓW WE LWOWIE. Prezes sądu apelacyjnego Zieliński wyjechał do Warszawy w związku z przygotowaniem większej ilości nominacji sędziowskich. Podobno prezes Zieliński pojechał z gotową już listą kandydatów, którą przedłoży ministrowi sprawiedliwości, jako wniosek nominacyjny.

OBNIŻKA EMERYTUR BYŁYCH URZĘDNIKÓW IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ. — W sferach rządowych rozpatrywany jest projekt ustawy, zmierzający do zmiany ustroju izb handlowo-przemysłowych. Według projektu, izba uchwalić ma na plenamem zebraniu statut urzędniczy i emerytalny. Statuty te mają być zatwierdzone przez ministerstwo przemysłu i handlu. — W praktyce oznacza to zrównanie stosunkowo lepiej sytuowanych pracowników izb handlowo-przemysłowych z urzędnikami państwowymi. Co do obecnych emerytur będą one obniżone o jakieś 3 procent.

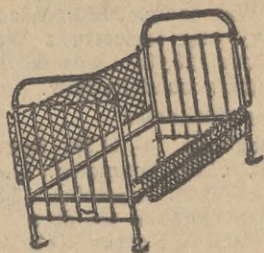
Wielka afera parcelacyjna

Jak już donosiliśmy w aferze dokonanej na szkodę spadkobierców Teodorowicza, właściciela dóbr w województwie stanisławowskim aresztowany został lwowski adwokat dr. Selcer. W toku śledztwa dr. Selcera zwolniono, gdyż okazało się, że zarzuty przeciw niemu nie są istotne, a głównym sprawcą afery jest niejaki baron Bernhaus, który chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność oskarżył dra Selcera.

Bernhaus odegrał rolę przy parcelacji majątku Żuków, która została przeprowadzona w sposób skandaliczny. Parcelowane działki były obciążone pożyczką w wysokości 60 tysięcy dolarów na rzecz Gal. Kasy Oszczędności i Kredytowego towarzystwa ziemskiego. Bernhaus wiedział o tem i świadomie wprowadził w błąd parcelan-

tów, w nagrodę za co dostał 150 morgów pola od właściciela, a nadto gotówkę od parcelantów tak, że ogółem zarobił 100 tysięcy dolarów. Gdy oszustwo wyszło na jaw, prokurator wydał rozkaz aresztowania Bernhaus. Jednocześnie toczy się przeciw niemu dochodzenie w Stanisławowie o dziką parcelację. Oszustwo polega na tem, że około 200 poszkodowanych parcelantów w dobrej wierze posprzedawało ziemię i małe gospodarstwa w innych stronach kraju, aby nabyć działki w majątku Żuków. Tymczasem działki te nie mogą być na nich przepisane, gdyż galicyjska kasa oszczędności i Tow. Kredytowe ziemskie znajdujące się na pierwszym miejscu ze swemi pretensjami.

— 000 —



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH i WÓZKÓW DZIECINNYCH W OŁKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE Stronnictwa Narodowego odbędzie się dziś w niedzielę o godzinie 11 w sali „Sokoła Macierzy”. Zapowiedziany jest przyjazd posła Strońskiego i senatora Głaubińskiego.

NADUŻYCIA W LWOWSKIEJ KASIE CHORYCH. Wczoraj aresztowano woźnych Kasy chorych: Józefa Miśkowskiego i Wincentego Hauptmanna, pod zarzutem szeregu nadużyć. Aresztowanie nastąpiło po przeprowadzonej rewizji w mieszkaniach wymienionych woźnych.

SAMOBÓJSTWO WOZNEGO. Ubiegłego piątku pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru Władysław Guteń, lat 27, woźny Kasy chorych. Guteń ostatnio został zredukowany, a nie mogąc dostać nigdzie zajęcia, popadł w rozstrój nerwowy, który był główną przyczyną samobójstwa.

USILOWANE SAMOBÓJSTWO. W hotelu Litewskim przy ul. Żółkiewskiej usiłowała pozbawić się życia Wolankowa Kazimiera, zażywając większą ilość chininy. Powód samobójstwa nieznan. Desperatkę odwiezła pogotowie do szpitala powszechnego.

NAGŁY SKON. Zamieszkały przy ul. Rycerskiej 25 Szymon Maciejuszek, liczący lat 72, emeryt Izby skarbowej, zmarł w dniu wczorajszym nagle. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej. — Zmarło nagle dziecko Mendla Samuela (Szpitalna 30) płci męskiej, liczące trzy tygodnie. Zwłoki odstawiono do instytutu medycyny sądowej, ponieważ nie można było ustalić przyczyny zgonu.

PRZY PRACY. Piotr Turczyn (Szeptyckich 81) w czasie znoszenia węgla przy ul. Kurkowej 33, idąc schodami drewnianymi do piwnicy, upadł z powodu oderwania się stopnia schodowego z wysokości 1 metra. Niesiony węgiel przyduł go tak, że tenże doznał uszkodzenia klatki piersiowej. Za wezwane pogotowie odwiezła Turczyna do szpitala.

PAJECZARZ PRZY ROBOCIE. Ze strychu realności przy ul. Łyczakowskiej 111 jakiś nieznan sprawca skradł bieliznę matce naszego tow. Kobiałce Katarzynie. Wartość skradzionej bielizny wynosi 600 złotych.

Ettingera „PHINOSAN”

(M. S. W. Nr. rej. 924)

(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)

usuwa **KATAR NOSA**pewnie, szybko
oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawiają ulgę w oddychaniu.
Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

ARESZTOWANO wczoraj 19-letnią Helenę Błażejównę, pozostającą w towarzystwie Maksa Kleina, a to pod zarzutem szantażowania 70-letniego Michała Kalinowskiego, woźnego bankowego.

NA ULICY. Józef Czyha, szofer samochodu pocztowego, jadąc ul. Leona Sapiehy, najechał na przechodzącego przez jezdnię Józefa Chrzęszcza (Sapiehy 24), który wskutek najechania doznał złamania szczęki dolnej i skaleczenia lewego uda. Zawezwane pogotowie odwiezło Chrzęszcza do szpitala. — Józefa Dzumyła z Hermanowa jechała jednokonnym zaprzęgiem ul. Słoneczną. Jakiś woźnica nieznan najechał na jej wóz w ten sposób, że wóz został zarzucony na przejeżdżający tramwaj, wskutek czego zlamal się dyszel u wozu. Wypadku w ludziach nie było.

O WIĘCEJ BEZPIECZEŃSTWA. — Spóźnieni przechodnie w naszym mieście narażeni są na częste napaści, z braku należytej roztoczonego bezpieczeństwa. W dniu wczorajszym Fischman Ernestyna (Marcina 24) przechodziła ulicą Małachowskiego o godzinie 21'30. Korzystając z małego stosunkowo ruchu na tej ulicy, napadł ją jakiś rzezimieszek, który wyrwał jej z rąk torebkę damską, zawierającą 27 złotych gotówki, złotą puderniczkę i inne drobiazgi. Sprawca po kradzieży zbiegł w kierunku Wolki Panieńskiej.

TRZY NIEUDAŁE KRADZIEŻE. Aresztowano Łatawieca Franciszka za kradzież butów na placu Zbożowym na szkodę Marji Stelmach z Kulikowa; Lipińską Rozalję za kradzież 7 złotych w gotówce na szkodę Bryll Salomei (Hausnera 18), Lucyszyn Annę, Jasimecką Weronikę za kradzież 20 złotych na szkodę Zbigniewa Byrdania (Skargi 6a).

SPÓLNICY HURTOWNI TYTONIOWEJ — Jak wiadomo ostatnio dokonano włamania do hurtowni tytoniowej przy ul. Akademickiej. — Wczoraj pod zarzutem współudziału w kradzieży w tej hurtowni aresztowano Gabela false Gruffela Jonasa z ul. Zródlanej.

JA CIĘ ZASTRZEŁĘ JAK PSA, mówił Max Klein, mieszkaniec Rybiego placu 5 pod adresem Kalinowskiego Michała. Ponieważ Kalinowski nie chce zginać taką śmiercią zgłosił o interwencję policji.

POD PRETEKSTEM WYROBIENIA POSADY. Stara jak świat sztuczka naciągania naiwnych. Tem smutniejsza, że ofiarą tej sztuczki padają przeważnie ludzie najbiedniejsi. Stefan Jaremczuk wyłudził od Jakóba Hrybowa pod pretekstem wyrobienia posady szoferskiej kwotę złotych 40.

KUPUJCIE TYLKO W MAGAZYNIE**„ELEGANTKA”** ul. Halicka 19
Telefon 14-77pończochy, skarpetki, rękawiczki oraz bieliznę damską
w wielkim wyborze.

CENY KONKURENCYJNE.

TOWAR PIERWSZORZĘDNY.

KTO ZAMOWI parę obuwia we firmie **DYMITRA CZYKA** LWÓW, UL. KOŚCIUSZKI 6 przyczynia się —

- 1) Do walki z bezrobociem;
- 2) Do zmniejszenia wywozu polskiej waluty zagranicę!
- 3) Do zwiększenia wpływów podatkowych;
- 4) Do podwyżki pensyj urzędniczych i wielkich zarobków;
- 5) Do uregulowania własnego budżetu przez kupno jednej pary obuwia, solidnego, ręcznego wyrobu, w miejsce trzech par fabrycznej tandety.

ZNOWY WYKRYCIE JASKINI ROZPUSTY. Brygada sanitarna przy lwowskim wydziale śledczym, dzięki konfidencjonalnej wiadomości, wykryła we Lwowie przy ul. Szeptyckich 28 w domu Emilji Proć, tajny dom rozpusty. Wieczorem dn. 7 bm. do mieszkania Prociowej wkroczyła policja i została w pokojach kilku mężczyzn i kilka kobiet. Prociowa jest wdową po wysokim urzędniku i rajfurstem zarabiała po kilka tysięcy złotych miesięcznie. W domu Prociowej mieszkaly nierejestrowane panny, niezależnie od tego wynajmowała ona pokoje parom, które przychodziły korzystać z chwilowej gościny. Taka wymiana uczuć i myśli kosztowała dość dużo, to też klientela Prociowej rekrutowała się z t. zw. sfer zamożnych.

Oświadczenie

W Nr. 223 „Dziennika Ludowego“ pojawiła się notatka pod tytułem: „Jak z ukraińskiej czytelni na Zamarstynowie rumowano wdowę po dozorcę“.

W notatce tej, która podaje przebieg rumacji dozorczyń K. Żelenej, czyni się zarzut adwokatowi Dr. S. Szewczukowi, że dzięki jemu uzyskano tą rumację, że on udaje przyjaciela dozorców itd.

Zarząd Związku „Praca“ w kategoriycznej formie stwierdza, że postawiony Dr. Szewczukowi zarzut, jakoby on zastępował czytelnię na Zamarstynowie i uzyskał rumację Żelenej, nie odpowiada prawdzie i jest czczym wymysłem. Adwokat Dr. Szewczuk stale broni, niejednokrotnie całkiem bezinteresownie, dozorców, członków Związku „Praca“ i nie było nigdy wypadku, by kiedykolwiek zastępował właścicieli realności, czego zresztą Związek Praca nie mógłby tolerować.

Po zbadaniu wszechstronnem sprawy i po wglądnięciu w akta sądowe, z całą stanowczością stwierdzamy, że dr. Szewczuk nie miał nic wspólnego z rumacją i uczyniony mu zarzut jest wierutnym kłamstwem.

Lwów, 5 października 1932.

Za zarząd związku „Praca“:

J. Folmes
przewodniczący.

K. Marcinków
sekretarz.

Oświadczenie to nie zmienia faktu, że czytelnia „Proświty“ na Zamarstynowie usiłowała wyrzucić na bruk dozorczyń z dziećmi i tylko okoliczni mieszkańcy przeszkodzili rumacji. Jak stwierdziliśmy czytelnię w tym procesie zastępował inny adwokat.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES OCHRYMOWICZA I BARANA

W trzecim dniu rozprawy przeciw Teodozemu Ochrymowiczowi i Baranowi zeznawał m. in. prokurator przy sądzie okręgowym w Stryju dr. Muskat, który przed sądem doraźnym w Stryju był oskarżycielem w rozprawie przeciw Ochrymowiczowi o zbrodnię rabunku.

Obecny obrońca Ochrymowicza dr. Hankiewicz, który bronił oskarżonego także przed sądem doraźnym w Stryju, zwrócił się do świadka prok. Muskata:

— Panie prokuratorze, czy przypomina pan sobie, jakie było moje ostatnie pytanie na rozprawie przed sądem doraźnym, skierowane do świadka Tymczyszyna?

— Tak, przypominam sobie.

I prok. Muskat przytacza, że dr. Hankiewicz zapytał wówczas Tymczyszyna: „Czy wypowiedzieliście w śledztwie „to sam“ (mowa była o Ochrymowiczu) czy „taki sam“? Wówczas Tymczyszyn stanowczo i bez wahania odpowiedział: „Takij sam“.

Jest to okoliczność bardzo ważna, gdyż jak wiadomo, dzięki takim zeznaniom Tymczyszyna sąd doraźny nie wydał wówczas wyroku, skazującego Ochrymowicza.

Skonfrontowany po raz drugi Tymczyszyn, który jak wiadomo, na wniosek prok. Mostowskiego został pod zarzutem fałszywych zeznań aresztowany, konsekwentnie podtrzymuje, że nie wskazywał w śledztwie na Ochrymowicza jako

na sprawcę rabunku na siebie, lecz mówił, że osobnik, który go napadł, był „takisam“ jak Ochrymowicz.

RADJO LWOWSKIE

Niedziela 9 października

10.00: Nabożeństwo. 11.40: Mecz tenisowy. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. 14.00: Pogadanki dla rolników i pieśni. 15.05: Gramofon. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.13: „Listy i programy“. 16.28: Gramofon 16.45: Skrzynka dla chorych. 17.00: Koncert fortepianowy z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.50: Rozmaitości. 19.10: „Rozmowa z młodymi i starszymi“. 19.25: Słuchowisko z Wilna: „Marzenie i brzytwa“. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.05: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.00: Muzyka taneczna. 23.00: Lwowski komunikat sportowy. 23.05: Koncert mandolinistów.

Poniedziałek 10 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. — 12.45: Gramofon. 13.55: Przegląd komunikacyjny. 16.00: Obrazek dla dzieci. — 16.15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16.30: Gramofon. 16.40: „Nowy kodeks karny“. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka i taneczna. 19.00: „Problem tanich i najtańszych mieszkań“. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu“. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert. 21.00: Wiadomości sportowe i dziennik radiowy. 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Muzyka taneczna.

Wtorek 11 października

11.50: Komunikat meteorologiczny. — 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 13.55: Komunikat urzędowy wychowania fizycznego. 16.00: Audycja: „Radio dzieciom“. 16.15: Odczyt dla nauczycieli. 16.30: Gramofon. 16.40: „Jesienny czar Wenecji“. 17.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: „O mistyce naszych dni“. 19.15: Rozmaitości. — 19.30: Feljeton muzyczny. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Audycja amerykańska. 20.50: Wiadomości sportowe. 20.55: Dodatek do dziennika radiowego. 21.00: Recital fortepianowy. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI Na spłaty
PREMIÓWKI miesięcznie **zł 3²⁰**
Budowlane tylko

Po wpłaceniu 1-szej raty wysyłamy dokument sortujący z uwzględnieniem numerów wyżej wspomnianych obligacji.

Spiesz się z zamówieniem, bo już 1-go ciągnięcie.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

DOM BANKOWY
H. i A. GRUENDLINGER
LWÓW, LEGJONÓW 21. — Tel. 76-42 i 13-86

ŁÓŻKA NA RATY

17 zł.

Kuchenne 10— zł
Siatkowe 35— zł
Mosiężne 150— zł
Wkłady druciane 25 zł
TAPCZANY higieniczne 70— zł.

MATERACE: 3 poduszki 22— zł, włóscienne 65— zł. **OTOMANY** gobelinowe 35— zł.
KANAPKI rozkładane 35— zł — poleca

ZAKS, Lwów, Lindego 6
Telefon 79-99.

Konieczność z tym znakiem!

A.K.

KOWALSKINA
USUWA NAJUPORCZYWSZE
BOLE GŁOWY
FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA
„A.P. KOWALSKI“ WARSZAWA

SPÓŁDZIELNIA INTROLIGATORÓW
z ogr. odpow.

we Lwowie
ulica Bourlarda L. 2
Telefon Nr. 57-25.

ZMIANA MIESZKANIA.

Dr. KOGUTOWA ANNA
ordynuje obecnie przy ul. ZIMOROWICZA 19, II p. (róg Ossolińskich) w chorobach skórnych, wener. i kosmetyce od 3—5. Tel. 50-80.

SPORT

CZARNI—POGOŃ. Dziś w niedzielę na boisku Czarnych o godzinie 11'30 przedpołudniem. Pozaatem grają: Polonia z Warszawianką, 22 p. p. z Ruchem, Wisła z Garbarnią, Warta z Legią i Cracovia z ŁKS.

KOMUNIKATY

POSIEDZENIE WYDZIAŁU WYKONAWCZEGO KOMISJI OKRĘGOWEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Hetmańskiej 8, II piętro.

TOWARZYSTWO ŚPIEWACKIE „CHÓR ROBOTNICZY“ WE LWOWIE wystawia w niedzielę 9 bm. 3-aktową komedię „Wojna z żonami“ (tłumaczenie z francuskiego) w sali Stowarzyszenia kaflarzy (ul. Zielona 7) o godzinie 7 wieczorem.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. Zebranie odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godzinie 19 w lokalu ZZK (ul. Gródeckiej 69). Sprawy bardzo ważne. Obecność członków zarządu i mężów zaufania obowiązkowa.

LWOWSKA ORGANIZACJA MŁODZIEŻY TUR. Dalszy ciąg posiedzenia komitetu wykonawczego w poniedziałek o godzinie 19'30.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Śpiewak niezłany“.
ATLANTIC: „Sierżant X“.
CASINO: „Człowiek-małpa“.
CHIMERA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“.
COLOSSEUM: „Wygnańcy“.
GRAZYNA: „W mrokach wielkiego miasta“.
KOPERNIK: „Człowiek, którego zabiłem“.
LUNA: „Droga ołbrzymów“.
MARYSIENKA: „Człowiek, którego zabiłem“.
MIRAŻ: „Obława w Paryżu“.
OAZA: „Wyrok morza“.
PAN: „Kobieta i szpieg“.
PASAŻ: „Złoto“.
PALACE: „Król to ja“.
RAJ: „Rewolucjonistka“.
STYLOWE: „Romanse cygańskie“.
SWIT: „Pat i Patachon jako wynalazcy prochu“.
UCIECHA: „Skarb na pustyni“ (Tom Tyler) i „Żółtocy kapitan“ (Inkiszynów).

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz **MEBLE**, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u **HESZELESA**, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata **MEBLE** wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIECIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka **ZAKS**, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

KUPNO I SPRZEDAŻ

OSTATNIE MODELE płaszczy damskich, kostiumów, sukien itp. sprzedaje obecnie po cenach konkurencyjnych Magazyn **Jakób Posament**, Lwów, ulica Akademicka 2 (Hotel Georgea).

„**ELEKTROBŁYSK**“ Lwów, Skarbkowska 4, naprzeciw kina „Lew“, to jedyne, najtańsze źródło lamp, żyrandoli, żarówek, przyborów elektrycznych i radiowych.